

# TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KORONOWSKIEJ



# TEMATY *Koronowskie*

ROK XXV · PISMO REGIONALNE Nr 1 (86) 2015



Fot. Hanna Kulągowska – Puzio

W numerze:

- Było sobie kino
- Ognisko TKKF „Sokół” Koronowo
- Wspomnienia nauczyciela geografii
- Ciekawostki regionalne
- Niezapomniana lekcja geografii
- Życie zakonnika w średniowieczu
- Wiejskie szkoły. Niektóre żyją już tylko we wspomnieniach
- Ciekawostka z życia Jana Pawła II
- Co słyhać w Koronowie
- W hołdzie Janowi Pawłowi II
- Najstarsze wydawnictwa znajdujące się w Pedagogicznej Bibliotece w Koronowie

## OD REDAKCJI

Zapraszamy do lektury nowego wydania Tematów Koronowskich. Mamy nadzieję, że każdy z naszych Czytelników znajdzie coś interesującego dla siebie. Koronowskich kinomanów zainteresuje z pewnością artykuł poświęcony historii kina „Brda” w Koronowie, który jest kontynuacją z poprzedniego numeru. Warto przeczytać wspomnienia p. Edwarda Świtalskiego, dawnego nauczyciela geografii w LO w Koronowie oraz relację ze spotkania z Nim w sali sesyjnej koronowskiego ratusza. Można też zapoznać się z najstarszymi wydawnictwami znajdującymi się w zasobach Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie, która w tym roku obchodzi 70. rocznicę powstania. Proponujemy chwilę zadumy nad naszą przeszłością, w tym miejscu odsyłamy zainteresowanych Czytelników do artykułu poświęconego szkole wiejskiej w Więżownie. Zamieszczamy także ciekawostki z życia kardynała Karola Wojtyły oraz z życia zakonników w średniowieczu. Zwracamy również uwagę na pozytywne zmiany, jakie zaszły w naszym mieście. Barwne fotografie są najlepszą ilustracją tych zmian. Życzymy miłej lektury.

### Ciekawostki regionalne



Fot. Hanna Kulągowska – Puzio

### Tego Roku dnia 9 Septemb Sigismundus Tertius Rex Poloniae bel w klasztorze trzy dni

Zapis o pobycie króla Zygmunta III Wazy 9 IX 1594 roku w klasztorze koronowskim pochodzi ze zbiorów Archiwum Diecezji Pelplińskiej. To wydarzenie zostało uczczone pamiętkową tablicą na murze przy bazylice, którą odsłonięto podczas Nocy Muzeów dnia 15 maja 2015 r.

## Było sobie kino. (II) Historia kina „Brda” w Koronowie

W pierwszym odcinku niniejszego opracowania zamieszczonym w poprzednim numerze „Tematów Koronowskich” (Nr 2 /2014) przedstawiłem takie kwestie, jak początki kina w Koronowie, powstanie kina „Brda” i jego wybrane problemy, a także elementy repertuaru tego kina w pierwszych latach powojennych, w latach socrealizmu i w okresie tzw. odwilży. W tym odcinku kontynuuję przedstawianie elementów repertuaru kina „Brda” w następnych okresach historycznych. Przypomnę, że nie stawiam sobie celu wyczerpującego opisu tego repertuaru, co jest, jak sądzę, obecnie niemożliwe, a także niewykonalne w ramach takiego jak niniejsze opracowanie. Wskazuję jedynie na wyświetlane w kinie „Brda” pozycje ważniejsze, jak również na te oglądane w tym kinie w różnych latach i zapamiętane przez pytanych przeze mnie koronowskich kinomanów, cieszące się wśród nich największą popularnością.

### D. Po Październiku 56 roku

Proces stopniowego wyzwania się z ograniczeń stalinizmu, który trwał od jesieni 1954 roku i został określony mianem „odwilży”, osiągnął punkt szczytowy w entuzjastycznym wybuchu społecznych nadziei na trwałe zmiany w Polsce do jakiego doszło w październiku 1956 roku. Nowa ekipa kierownicza PZPR z Władysławem Gomułką na czele zdobyła zaufanie społeczeństwa. Okazało się jednak, że rozpoczęte przemiany popaździernikowe zostały szybko zahamowane i energii społecznej nie przekształcono w trwałe, bardziej liberalne formy systemowe. Okres po Październiku 56 roku był jednak ważny dla polskiej kinematografii. Lata 1957-1961 były w historii kina polskiego okresem dominowania powstałej wówczas Polskiej Szkoły Filmowej, kiedy kinematografia częściowo uwolniła się od odgórných nakazów i zakazów, a wspomniany nurt kina spotkał się początkowo nawet z poparciem części nowego kierownictwa PZPR. Polska Szkoła Filmowa była pierwszą w dziejach naszej kinematografii wyodrębniającą się orientacją ideowo-artystyczną. Młodzi przedstawiciele tego nurtu podejmowali głównie tematykę kluczowych wydarzeń polskiej historii najnowszej, takich jak wrzesień 1939, Państwo Podziemne, powstanie warszawskie czy odzyskanie niepodległości, które z dzisiejszej perspektywy było ponowną utratą wolności. Problematyka ta okazała się kanonem Polskiej Szkoły Filmowej. Nie była ona podejmowana w sposób hagiograficzny czy zgodny z mitologią kombatancką, ale często wbrew obiegowym przeświadczeniom i świadomości zbiorowej, a także w opozycji do wersji oficjalnej wyrażanej przez władze. Ograniczenia wynikające z cenzury powodowały, że twórcy filmów tego nurtu musieli wyrażać określone treści uciekając się do metafory, alegorii czy symbolu. Zdolność do stworzenia takiego języka, jak pisze Tadeusz Lubelski, była jedną z istotnych cech Polskiej Szkoły Filmowej. W tym okresie, jak to określa historyk kina polskiego, „dotąd niezbyt popularny w kraju, nieznany lub niedoceniony zagranicą, polski film

fabularny stał się faworytem krytyków, laureatem na festiwalach, zdobywał sobie miliony widzów w Polsce i w dziesiątkach krajów dalekich i bliskich”.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych i później sztandarowe filmy Polskiej Szkoły Filmowej wyświetlano w kinie „Brda”. Były to: *Kanał*, *Popiół i diament* i „nieudane arcydzieło” *Lotna* Andrzeja Wajdy oraz *Eroica* i *Zezowate szczęście* Andrzeja Munka. Twórczość Munka „tego sceptyka i ironisty, operującego w obu filmach tonacją groteski, przeciwstawiano dziełom romantyka Wajdy, któremu bliższa była tonacja tragizmu”. W *Popiole i diamencie* wybitną kreację głównego bohatera Maćka Chełmickiego stworzył Zbigniew Cybulski, a w *Zezowatym szczęściu* Bogumił Kobiela wykreował rolę Piszczyka uznaną za „najwybitniejszą kreację komediową w dziejach polskiego kina”. *Kanał* został entuzjastycznie przyjęty na Festiwalu Filmowym w Cannes, gdzie otrzymał Srebrną Palmę ex aequo z *Siódmą pieczęcią* Ingmara Bergmana. Z innych filmów Polskiej Szkoły Filmowej wyświetlanych w tym okresie i później w kinie „Brda” należy wymienić: *Wolne miasto* Stanisława Różewicza, film ukazujący obronę Poczty Polskiej w Gdańsku we wrześniu 1939 roku, wybitną, ale kontrowersyjną *Matkę Joannę od aniołów* Jerzego Kawalerowicza zrealizowaną na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza z Lucyną Winnicką i Mieczysławem Voitem w rolach głównych, która zdobyła Srebrną Palmę na Festiwalu Filmowym w Cannes czy *Ostatni dzień lata* Tadeusza Konwickiego. W końcu lat pięćdziesiątych i w latach następnych były wyświetlane też w kinie „Brda” filmy zbliżone tematycznie do obrazów Polskiej Szkoły Filmowej, jednakże reprezentujące jej cechy powierzchownie i w ograniczonym zakresie. Były to: *Zamach* Jerzego Passendorfera rekonstruujący udaną akcję oddziału dywersyjnego AK w lutym 1944 roku na dowódcę SS na terenie Warszawy Franza Kutschere, *Orzeł* Leonarda Buczkowskiego ukazujący w patriotycznym duchu i zgodnie z kanonami filmu wojennego wojenne losy tytułowego okrętu podwodnego oraz *Ogniomistrz Kaleń* Ewy i Czesława Petelskich będący opowieścią o losach uczestnika powojennych walk z nacjonalistami ukraińskimi ze świetną rolą tytułową Wiesława Gołasa.

W omawianym pięcioleciu w stosunku do poprzedniego dziesięciolecia ilość wyprodukowanych polskich filmów fabularnych podwoiła się. Odbyły się 93 premiery tych filmów. W tej liczbie obok obrazów dominującego nurtu Polskiej Szkoły Filmowej znalazł się także szereg filmów pozostających poza tym nurtem, na przykład z fabularnej odmiany tzw. czarnej serii czy z kręgu kina popularnego. Filmy te były również wyświetlane w kinie „Brda” w drugiej połowie lat pięćdziesiątych i w latach następnych. Z filmów „czarnej serii”, wyświetlanych w kinie „Brda”, należy wymienić *Bazę ludzi umarłych* Czesława Petelskiego. Z filmów popularnych komedie, na przykład groteskową, wynikającą z nastroju polskiego Października, *Ewa chce spać* Tadeusza Chmielewskiego z debiutującą młodzieńką Barbarą Kwiatkowską w roli głównej, która była finalistką konkursu „Piękne dziewczęta na ekrany” ogłoszonego przez tygodnik „Film”. Obraz zdobył Złotą Muszlę na Festiwalu Filmowym w San Sebastian. Z filmów komediowych wyświetlanych w tym

czasie w kinie „Brda” należy przypomnieć też cykl trzech komedii obyczajowych Jana Rybkowskiego nawiązujących do przedwojennych wzorów farsy mieszczańskiej: *Kapelusz pana Anatola*, *Pan Anatol szuka miliona* oraz *Inspekcja pana Anatola*. Filmy te, dość tandetne, cieszyły się jednak, także w Koronowie, znacznym powodzeniem dzięki grającemu główną rolę Tadeuszowi Fijewskiemu, który wykazał się tutaj znacznym talentem komicznym.

W omawianym okresie pojawiła się w kategorii filmów popularnych po raz pierwszy w dziejach kina polskiego znaczna liczba filmów dla dzieci, w dodatku „pozbawionych zarówno natrętnej dydaktyki, jak i nadmiernego sentymentalizmu”. Filmy te w końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych wyświetlano także w kinie „Brda”. Były to: *Król Maciuś* i *Wandy Jakubowskiej*, adaptacja znanej książki-przypowieści Janusza Korczaka, *Awantura o Basię* i *Szatan z siódmej klasy* Marii Kaniewskiej, według prozy Kornela Makuszyńskiego, *Historia żółtej cizemki* Sylwestra Chęcińskiego, fantazja biograficzna wokół powstania ołtarza Wita Stwosza w Krakowie oraz *O dwóch takich, co ukradli księżyc* Jana Batorego z Jarosławem i Lechem Kaczyńskimi w rolach dokuczliwych bliźniaków Jacka i Placka. W obrębie tego zjawiska powstały także wówczas filmy o problematyce dziecięcej przeznaczone dla dorosłych, takie jak *Małe dramaty* i *Kolorowe Pończochy* Janusza Nafetera oraz *Odwiedziny prezydenta* Jana Batorego. Filmy te były również wyświetlane w kinie „Brda” już po roku 1960.

W 1960 roku wszedł na ekrany pierwszy polski historyczny supergigant *Krzyżacy* w reżyserii Aleksandra Forda, będący ekranizacją powieści Henryka Sienkiewicza. Film miał zapoczątkować państwowe obchody tysiąclecia państwa polskiego i upamiętnić 550 rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Ówczesne władze chciały propagandowo wygrać wspomnianą rocznicę bitwy grunwaldzkiej, gdyż ówczesna polityka Władysława Gomułki akcentowała „wzrost zagrożenia ze strony rewanżystów i rewizjonistów zachodnioniemieckich”, których kreowano na spadkobierców Zakonu Krzyżackiego. Ulubionym motywem propagandy była postać kanclerza zachodnioniemieckiego Konrada Adenauera ubranego w płaszcz krzyżacki. *Krzyżacy* byli w owym czasie największym przedsięwzięciem produkcyjnym polskiej kinematografii. Film kosztował 33 miliony ówczesnych złotych. Kolorowy, panoramiczny od strony widowiskowej był przedsięwzięciem bardzo udanym. Jednocześnie był naiwny w wątkach czołowych bohaterów utrwalając w świadomości społeczeństwa polskiego sienkiewiczowską, uproszczoną wizję Zakonu Krzyżackiego i Krzyżaków. Film mający także krytyków uzyskał jednakże wielką popularność wśród widzów. Do dnia dzisiejszego *Krzyżaków* obejrzało w Polsce 32 miliony osób, co stanowi absolutny rekord frekwencji zarówno wśród tytułów polskich, jak i obcych. Film w postaci skróconej, jednoczęściowej był również sprzedany do wielu krajów świata. W kinie „Brda”, niestety nie był w tym czasie wyświetlany, gdyż kino to nie posiadało jeszcze ekranu panoramicznego. Do Koronowa dotarł w następnych latach. Koronowianie oglądali jednak *Krzyżaków* bezpośrednio po ich wejściu na ekrany w bydgoskim kinie „Pomorzanin”. Na projekcje filmu do wspomnianego kina organizowały bowiem

specjalne wyjazdy koronowskie zakłady pracy, w tym Powszechna Spółdzielnia Spożywców.

Po roku 1959 w kinie „Brda” były wyświetlane powstałe poza Polską Szkołą Filmową, mimo oporu władz, filmy ukazujące „charakterystyczną dla popaździernikowego klimatu nową obyczajowość”. Były to m.in. *Do widzenia, do jutra* Janusza Morgensterna i *Niewinni czarodzieje* Andrzeja Wajdy stanowiące fabularne portrety najbardziej barwnych środowisk młodzieżowo-artystycznych. Pierwszy z filmów ukazywał klimat znanego teatrzyku studenckiego z Gdańska „Bim-Bom”, akcja drugiego toczyła się w najmodniejszych miejscach Warszawy, gdzie zbierała się wspomniana młodzież m.in. w klubie „Stodoła”.

Po Październiku 56 roku, po latach izolacji od światowej sztuki filmowej, Polska znowu w dużym stopniu otworzyła się na zachodnią kinematografię. Na początku 1957 roku przy dyrektorze Centrali Wynajmu Filmów powołano do życia Filmową Radę Repertuarową, która jako fachowy czynnik społeczny współdecydowała o polityce repertuarowej i kwalifikowała filmy zagraniczne. Nie rezygnując, rzecz jasna, z dużego importu filmów ze Związku Radzieckiego i tzw. krajów demokracji ludowej, wśród których było jednak mało różnych gatunków rozrywkowych, sprowadzono wówczas z Zachodu wiele filmów zarówno z produkcji bieżącej, jak i sprzed kilku, a nawet kilkunastu lat stanowiących aktualną panoramę i wyselekcjonowaną repetycję kinematografii zachodniej. Kina jednak wybierały najchętniej z filmów zachodnich, do czasu wprowadzenia w 1960 roku preferencji dla obrazów o wybitnych walorach artystycznych i tzw. ideowych i premii dla pracowników kin od wyświetlania tych właśnie filmów, obrazy atrakcyjne, rozrywkowe, przyciągające do kas tłumy widzów. Najlepsze i najbardziej wartościowe z punktu widzenia artystycznego filmy zachodnie z pewnym trudem torowały sobie drogę na ekrany kin. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych w kinach wyświetlano z wielkim powodzeniem takie filmy, jak amerykański *Syn hrabiego Monte Christo*, francusko-włoski *Ali Baba i czterdziestu rozbójników*, francuski melodramat *Czarownica* czy francuską komedię *Fernand Cowboy*. Dużą popularnością cieszyły się filmy płaszczka i szpady, np. francuski *Trzej muszkieterowie*, według powieści Aleksandra Dumasa. W końcu lat pięćdziesiątych bardzo wielu widzów przyciągnęły melodramaty: amerykański *Na zawsze* Irvinga Pichela i francuskie *Czarujące istoty* i *Natalia* Christian-Jaque'a. Wspomniane wyżej filmy, jak należy sądzić, przynajmniej w większości były także w tym czasie i później wyświetlane w kinie „Brda”. Pamiętam również jak w tych latach koronowscy kinomani szturmowali bramę ogrodzenia kina „Brda” chcąc nabyć bilety na klasyczne amerykańskie westerny: *Dylizans* Johna Forda uważany za jeden z najwybitniejszych filmów tego gatunku w historii kina, który zapewnił Johnowi Wayne'owi na wiele lat pozycję gwiazdora pierwszej wielkości, *Winchester 73* A.Manna z Jamesem Stewartem i *15.10 do Yumy* Delmera Davesa z popularnym w latach pięćdziesiątych Glennem Fordem. W kinie „Brda” były jednak wyświetlane w tym czasie nie tylko rozrywkowe czy popularne filmy zachodnie, ale także obrazy produkcji zachodniej wybitne pod względem artystycznym. Sam oglądałem wówczas w tym kinie film

4 Ingrida Bergmana *Tam gdzie rosną poziomki*.

W końcu lat pięćdziesiątych i na początku sześćdziesiątych z filmów radzieckich wyświetlano w kinie „Brda” m.in. wybitne obrazy radzieckiej „nowej fali”: *Czterdziesty pierwszy* i *Ballada o żołnierzu G.Czuchraja*, *Lecą żurawie* M.Kałatozowa, *Los człowieka* S.Bondarczuka i *Cichy Don* S.Gierasimowa. Oczywiście, wyświetlano też w tym czasie w kinie „Brda” filmy z tzw. krajów demokracji ludowej, np. oryginalną komedię czechosłowacką Zdenka Podskalsky'ego *Gdzie diabeł nie może* czy czechosłowacki kryminał *Przez zieloną granicę*.

Wyświetlana w kinach, jako część seansu filmowego, *Polska Kronika Filmowa* po Październiku 56 roku usiłowała włączyć się w szybko zahamowany proces przemian. Wśród podejmowanych przez *Kronikę* w latach popaździernikowych tematów dominowała polityka wewnętrzna i międzynarodowa, dalej znajdowały się tematy interwencyjne dotyczące głównie spraw socjalnych i wychowawczych oraz problematyka życia kulturalnego w kraju i poza jego granicami. Dnia 1 kwietnia 1957 roku wprowadzono do kin dwa wydania *Kroniki* tygodniowo, co wzbogaciło i uaktualniło oferowaną widzowi informację. Nie zmieniło to jednak faktu, że poszczególne jej numery docierały nadal do takich kin, jak kino „Brda” z opóźnieniem. W latach 1960-1961 *Polska Kronika Filmowa* przekształca się w filmowy magazyn aktualności, gdyż zadania ściśle informacyjne przejmuje telewizja. Dominowanie dotąd tematyki politycznej ustępuje problematyce kulturalnej i społeczno-obyczajowej. Ideologiczny cel *Kroniki* – „utrwalanie socjalizmu” pozostaje jednak niezmienny. Mimo to *Kronika* cieszyła się dużą popularnością i sympatią wśród widzów. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy był niewątpliwie prezentowany przez nią wysoki stopień profesjonalizmu. Historyk kina polskiego ujął to w następujący sposób: „*Polską Kronikę Filmową* znamionuje żywość narracji osiągnięta za pomocą trafnie dostosowanych do określonego tematu podstawowych środków wyrazowych. Swoisty styl operatorski charakteryzuje się skłonnością do ujęć nieszablonowych, do eksponowania detali. Montaż cechuje duża dynamika. Dźwięk na ogół nie pełni tylko prostej roli „ilustracji muzycznej”, częściej jest wartościowym komponentem dramaturgicznym tematu”.

Z powyższego przeglądu filmów wynika, że repertuar kina „Brda” przynajmniej od 1957, 1958 roku i na początku lat sześćdziesiątych był dosyć urozmaicony i pod wieloma względami atrakcyjny. Musiało się to przyczynić do znacznego wzrostu frekwencji na seansach filmowych w tym kinie. Nieaktualne, jak się wydaje, stały się narzekania kierowniczki kina „Brda” Benigny Kowackiej jeszcze z początku 1958 roku, o czym już w tym opracowaniu pisałem, że kino to otrzymuje filmy mało atrakcyjne i przestarzałe i że nie może ona „wykonać planu”. Teraz niejednokrotnie trudno było kupić bilety na seanse filmowe do tego stopnia, że sprawa dotarła do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Koronowie. Na posiedzeniu Prezydium w dniu 16 stycznia 1959 roku członek tego gremium Aniserowicz wniósł oficjalnie „o spowodowanie kierownika kina „Brda” do udostępnienia nabycia biletów aktywistom społecznym, a mianowicie członkom Prezydium”.

## E. Dwuznaczna stabilizacja lat sześćdziesiątych Filmy polskie

W tej części opracowania dotyczącej dekady lat sześćdziesiątych przedstawię wyświetlane w tym okresie w kinie „Brda” filmy nie tyle chronologicznie, a więc pod względem momentu pojawienia się ich na ekranie, ile pod kątem grup tematycznych. Podobnie jak w poprzednich częściach dotyczących repertuaru kina „Brda” zacznę od przedstawienia filmów polskich. W związku z tym niezbędne jest chociażby zwięzłe scharakteryzowanie warunków społeczno-politycznych w Polsce, w ramach których funkcjonowała w tym okresie kinematografia i które wpływały w szerszym rozumieniu na politykę władz odnośnie filmu, także zagranicznego. Z jednej strony, jak pisze historyk, przyjęło się traktować lata sześćdziesiąte jako „okres spokojnej stagnacji” lub „naszej małej stabilizacji” (w tym drugim przypadku z ironicznym podtekstem), z drugiej owe „czasy Gomułki” łączone są „z dogmatyzmem i zaprzepaszczeniem nadziei polskiego Października”. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „wzmocniona kontrola nad filmami jest zjawiskiem charakterystycznym dla tej epoki” i dalej stwierdza, że „w latach sześćdziesiątych twórcy filmowi poddawani byli wyjątkowo dokuczliwej presji ideologicznej”. Decyzją najwyższych władz partyjnych zahamowany został rozwój Polskiej Szkoły Filmowej, której twórcy, jakkolwiek w zakresie ograniczonym, wybili się na wolność. Najwybitniejsze obrazy Polskiej Szkoły Filmowej uznano za „nieprawomyślne”. W tajnej Uchwale Sekretariatu Komitetu Centralnego PZPR w czerwcu 1960 roku przyjęto, że „pierwszeństwo będą odtąd miały filmy zaangażowane ideowo, poświęcone problemom moralno-wychowawczym służącym potrzebom kraju budującego socjalizm, a także filmy rozrywkowe obliczone na zaspokojenie zainteresowań najbardziej masowego widza”. „Pewien margines wolności wciąż jednak istniał; do radykalnego – jak w czasach stalinowskich – zdławienia swobód twórczych nie było już powrotu” – pisze Tadeusz Lubelski.

Dla decydentów w najwyższych władzach partyjnych istotna była tematyka historii najnowszej w filmach, a więc okresu wojny i okupacji oraz narodzin „władzy ludowej”, która stanowiła do niedawna główny punkt zainteresowania Polskiej Szkoły Filmowej. Chodziło jednak o „poprawienie historii” po Szkole Polskiej. Zgodnie z życzeniami władz pojawiły się filmy znanych reżyserów, które stanowiły powrót do „martyrologiczno-odwetowej perspektywy z drugiej połowy lat czterdziestych”, nawiązujące też do współczesnej sytuacji politycznej. Były to wyświetlane w połowie i w drugiej połowie lat sześćdziesiątych, a nawet na początku lat siedemdziesiątych w kinie „Brda” takie filmy, jak *Koniec naszego świata* Wandy Jakubowskiej, według książki wspomnieniowej Tadeusza Hołuja, rekonstruujący zagładę obozową i usiłujący wykazać, iż „w skrajnych warunkach tylko ludzie lewicy potrafili przeciwstawić się złu”, *Pierwszy dzień wolności* Aleksandra Forda, według znanej sztuki Leona Kruczkowskiego pod tym samym tytułem, *Zejdźcie do piekła* Zbigniewa Kuźmińskiego czy *Dancing w kwaterze Hitlera* Jana

Batorego, według opowiadania lansowanego w tym okresie antyniemieckiego pisarza Andrzeja Brychta.

Około połowy lat sześćdziesiątych i później w kinie „Brda” były wyświetlane filmy nurtu narodowo-kombatanckiego, którego ideowe zaplecze stanowiła działalność nieformalnej grupy tzw. „partyzantów” skupionych przy generale Mieczysławie Moczarze, ministrze spraw wewnętrznych i prezesie Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Grupa ta akcentowała „wiodącą rolę lewicy, zwłaszcza ludowej partyzantki i Ludowego Wojska Polskiego w odzyskaniu niepodległości i wzięciu odpowiedzialności za jej obecne utrzymanie” i głosiła „hasła populistyczne i nacjonalistyczne naznaczone antyinteligencją i antysemityzmem”. W filmach tego nurtu, którego w kinie czołowym przedstawicielem był reżyser Jerzy Passendorfer, najbardziej uwidoczniło się „poprawianie historii” po Polskiej Szkole Filmowej. Modelowym filmem tego kierunku, pokazywanym w kinie „Brda”, były *Barwy walki* wspomnianego wyżej reżysera oparte na wspomnieniach partyzanckich samego Mieczysława Moczara. Celem filmu była z jednej strony „zmiana oficjalnego nastawienia wobec sprawy akowskiej”, z drugiej jednak heroizacja partyzantki spod szyldu Armii Ludowej i „typowa dla polityki kulturalnej stronnictwa Moczara próba przechwycenia legendy patriotycznej stronnictwa Armii Krajowej dla wykreowania nieistniejącej własnej”. Z szeregu filmów nurtu narodowo-kombatanckiego należy jeszcze odnotować *Kierunek Berlin – Ostatnie dni* Jerzego Passendorfera portretujący jedną z kompanii 1. Armii Wojska Polskiego uczestniczącą w tej ofensywie i *Jarzębinę czerwoną* Ewy i Czesława Petelskich w batalistyczny sposób przedstawiającą bitwę o Kołobrzeg stoczoną w marcu 1945 roku przez 1. Armię Wojska Polskiego. Filmy te były wyświetlane w kinie „Brda” na początku lat siedemdziesiątych. Z nurtem narodowo-kombatanckim korespondowały pełniące również funkcję „poprawiania historii” po Polskiej Szkole Filmowej, cieszące się dużą popularnością nie tylko w Polsce, ale także w tzw. krajach demokracji ludowej i nie tylko, dwa seriale telewizyjne: *Cztery pancerni i pies* oraz *Stawka większa niż życie*. Z tego drugiego serialu od jesieni 1969 roku dziesięć wybranych odcinków w zestawach dwuodcinkowych wyświetlano w kinach. Z pewnością były one pokazywane również w kinie „Brda”.

Jednakże w latach sześćdziesiątych powstawały też filmy poruszające tematykę historii najnowszej stanowiące kontynuację Polskiej Szkoły Filmowej. Jak już wspominałem, mimo wywieranej dokuczliwej presji ideologicznej na filmowców nie było już wówczas możliwe w PRL-u całkowite zdławienie swobód twórczych, jak w okresie stalinowskim. Filmy te w różnych momentach lat sześćdziesiątych pokazywano w kinie „Brda”. Były to: *Jak być kochaną* Wojciecha Hasa, *Milczenie* Kazimierza Kutza, odważna na tamte czasy komedia okupacyjna *Giuseppe w Warszawie* Stanisława Lenartowicza, *Salto* Tadeusza Konwickiego czy *Szyfry* wspomnianego Wojciecha Hasa. W filmach tych czołowe role grał najwybitniejszy ówczesny aktor kina polskiego Zbigniew Cybulski, który „toczył swą własną rozmowę z widownią”. Do obrazów tego nurtu, wyświetlanych w kinie „Brda”, należały też filmy Stanisława

Różewicza: wchodzący w skład tzw. tryptyku okupacyjnego film *Echo* znajdujący się na antypodach bohaterskiej wizji kina „partyzantów” i *Westerplatte*, najgłośniejszy utwór tego reżysera w tamtych latach ukazujący „nowy wariant konfliktu obecnego w polskiej tradycji: między racjonalnym liczeniem się z siłami a romantycznym mierzeniem sił na zamiary”. W kinie „Brda” wyświetlano również stanowiące kontynuację Polskiej Szkoły Filmowej obrazy podejmujące trudną tematykę stosunku Polaków do tragedii Żydów w okresie II wojny światowej. Były to: *Samson* Andrzeja Wajdy i *Naganiacz* Ewy i Czesława Petelskich. Ten ostatni film „wiernie przekazywał polityczne stanowisko ówczesnych władz” w tej sprawie będąc jednocześnie chyba najbardziej wartościowym w dorobku tych reżyserów. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych pokazywano też w kinie „Brda” filmy traktujące o historii najnowszej, konkretnie o tematyce wojennej pozostające zarówno poza nurtem narodowo-kombatanckim, jak i będącym kontynuacją Polskiej Szkoły Filmowej, które „przenosiły akcent z problematyki politycznej i historycznej na psychologię młodości, na młodzieńcze emocje bohaterów”. Mówimy tu o *Rannym w lesie* Janusza Nasfetera, w którym czołową rolę grał debiutujący osiemnastoletni Daniel Olbrychski i *Stajni na Salwatorze* Pawła Komorowskiego.

W kinie „Brda” w różnych momentach lat sześćdziesiątych pokazywano popierane przez władze filmy mające odzwierciedlać „tematykę współczesnego życia”, które jednocześnie miały „przemawiać na rzecz socjalizmu”. Ten ostatni warunek był jednym z głównych powodów, że nie powstały wówczas „zadawalające filmy o tematyce współczesnej”. Pomijając tzw. filmy wiejskie i „neoprodukcyjne” z filmów wyświetlanych w kinie „Brda” „odzwierciedlających tematykę współczesnego życia” wymienimy ważniejsze: *Rozwódów nie będzie* Jerzego Stefana Stawińskiego, *Ich dzień powszedni* Aleksandra Ścibora-Ryńskiego, w którym główne role zagrali Zbigniew Cybulski, Aleksandra Ślaska i Pola Raksa, *Głos z tamtego świata* Stanisława Różewicza z Kazimierzem Rudzkim w roli znachora, *Ktokolwiek wie...* Kazimierza Kutza i *Jowitę* Janusza Morgensterna, według powieści Stanisława Dygata *Disneyland*. W tym ostatnim filmie swoją ostatnią ważną rolę zagrał Zbigniew Cybulski. Film ten otrzymał nagrodę za reżyserię na Festiwalu Filmowym w San Sebastian. Do wyżej wymienionych filmów należy dodać jeszcze jeden: Anny Sokołowskiej *Julia, Anna, Genowefa*.

W dekadzie lat sześćdziesiątych powstało szereg filmów rozrywkowych różnych gatunków, w których realizacji zainteresowane były władze pod warunkiem, że „nie powinny być one w swojej wymowie wyprane za społecznego zaangażowania w duchu socjalistycznym”. W tym wypadku władzom nie zależało na prowadzeniu jawnej agitacji, jak w czasach stalinowskich i dlatego w praktyce w tym względzie wymagania nie były nadmierne. W różnych momentach dekady lat sześćdziesiątych filmy te wyświetlano w kinie „Brda”. Były one niejednokrotnie surowo oceniane przez krytykę w przeciwieństwie do oceny widzów, którzy tak w kraju, jak i w Koronowie chętnie je oglądali. Niżej wymienię ważniejsze z nich zaczynając od komedii. Tak więc były to nawiązujące do konwencji komedii przedwojennej obrazy

Leonarda Buczkowskiego *Smarkula* oraz *Marysienka i Napoleon* w gwiazdorskiej obsadzie z Beatą Tyszkiewicz i Gustawem Holoubkiem oraz komedie Stanisława Barei: *Mąż swojej żony*, *Żona dla Australijczyka*, *Matżeństwo z rozsądku* i *Przygoda z piosenką*. Ten ostatni film był adaptacją *Miss Polonii* Jerzego Jurandata, pierwszego polskiego musicalu z muzyką Marka Sarta. Gwiazdą trzech pierwszych wymienionych komedii Barei była Elżbieta Czyżewska, filmowe odkrycie reżysera. Wspomniane komedie stanowiły „łagodną afirmację socjalistycznego państwa”. Bareja miano „najzjadliwszego w polskim kinie prześmiewcy Peerelu” zdobył dopiero w latach siedemdziesiątych. Na uwagę zasługują też dwie komedie Janusza Morgensterna: *Jutro premiera* w doborowej obsadzie z Gustawem Holoubkiem, Aleksandrem Bardinim i Ireną Malkiewicz oraz *Dwa żebra Adama*, a także farsa Tadeusza Chmielewskiego *Gdzie jest generał*, w której główne role dobrze zagrali Elżbieta Czyżewska i Jerzy Turek. Nowością na polskim gruncie była komedia kryminalna. Należy tu wymienić debiut fabularny dokumentalistów Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego *Gangsterzy i filantropi*. Film składał się z dwóch opowieści, które pokazywały Polskę jako „kraj absurdów”. Do gatunku komedii kryminalnej należał też film Jana Batorego *Lekarstwo na miłość* według powieści *Klin* popularnej autorki prozy rozrywkowej Joanny Chmielewskiej. Niewątpliwie najtrwalszym osiągnięciem w dziedzinie komedii w latach sześćdziesiątych był pokazywany z wielkim powodzeniem tak w kraju, jak i w Koronowie film Sylwestra Chęcińskiego *Sami swoi*, do dzisiaj chętnie oglądany. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „ludowa saga z życia osadników zza Buga, oparta na fredrowskim motywie sporu o miedź, wzbogacona o motyw miłości dwojga młodych z dwóch zwaśnionych rodów, stała się jedną z najsztywniejszych opowieści polskiego kina”. W filmie świetnie role dwóch skłóconych sąsiadów niemogących jednak bez siebie żyć, zagrali Wacław Kowalski jako Pawlak i Władysław Hańcza jako Kargul. Film ten stał się w latach siedemdziesiątych punktem wyjścia cyklu komediowego dyskontującego jego wyjściowy sukces.

Z innych gatunków rozrywkowych powstałych w latach sześćdziesiątych i wyświetlanych w kinie „Brda” należy wymienić filmy kryminalne i tzw. milicyjne. Były one nowością w polskim kinie i powstały mimo lansowania tezy, że w Polsce „nie ma uformowanego środowiska kryminalnego”. Miały one budować zaufanie do Milicji Obywatelskiej. Były to m.in. filmy: *Dotknięcie nocy* Stanisława Barei, *Zbrodniarz i panna* Janusza Nasfetera, *Tylko umarli odpowie* Sylwestra Chęcińskiego i *Zbrodniarz, który ukradł zbrodnię* Janusza Majewskiego. Również wyświetlane w kinie „Brda” filmy z gatunku melodramatu były podporządkowane funkcji perswazyjnej, np. *Przerwany lot* Leonarda Buczkowskiego, *Spotkanie w Bajce* Jana Rybkowskiego czy nawet *Niekochana* Janusza Nasfetera, będąca adaptacją „jednego z najpiękniejszych w literaturze polskiej utworów o miłości” – *opowiadania* Adolfa Rudnickiego. W kinie „Brda” wyświetlano też z innych gatunków rozrywkowych podporządkowane funkcji wychowawczej filmy sportowe, np. *Boksera* Juliana Dziedziny i *Jutro Meksyk* Aleksandra Ścibora-Rylskiego, których popularność była związana z sukcesami na niespotykaną

dotąd skalę polskich sportowców w latach sześćdziesiątych, a także filmy młodzieżowe: *Beatę* Anny Sokołowskiej i *Bandę* Zbigniewa Kuźmińskiego. „Gatunkową osobliwością, jak pisze Tadeusz Lubelski, było pojawienie się rodzimego westernu z akcją rozgrywaną się tuż po wojnie”. W tym zakresie podjęto dwie próby. Bardziej udaną był wyświetlony w kinie „Brda” film *Prawo i pięść* Jerzego Hoffmana i Edwarda Skórczewskiego. W rolę głównego bohatera wcielił się tutaj „wbrew swemu inteligenckiemu emploi” Gustaw Holoubek. Widzowie zapamiętali z tego filmu przebojową balladę Krzysztofa Komedy i Agnieszki Osieckiej w wykonaniu Edmunda Fettinga. Należy też podkreślić, że jego fragmenty były nakręcone w Koronowie. W kadrach filmu możemy odnaleźć m.in. panoramę Koronowa ujętą od strony szosy Tucholskiej. W ramach gatunków rozrywkowych pojawiły się również filmy science fiction. Z filmów tych, pokazywanych w kinie „Brda”, należy wymienić przede wszystkim komedię w stylu pop-art. *Przekładaniec* Andrzeja Wajdy „przenikliwe przewidującą konsekwencje antropologicznej rewolucji w medycynie, jaką wywoła w przyszłości przeszczepianie ludzkich organów” z niezapomnianą kreacją Bogumiła Kobieli.

Jednakże specjalnością kina polskiego dekady lat sześćdziesiątych był supergigant historyczny oparty na adaptacjach wybitnych dzieł literatury narodowej. Filmy te z wielkim powodzeniem były wyświetlone w drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych w kinie „Brda”. W pierwszej kolejności należy wymienić *Papioty* Andrzeja Wajdy oparte na powieści Stefana Żeromskiego. Wajda dokonał w filmie interpretacji tej powieści rozgrywanej się w ciągu piętnastu lat epoki napoleońskiej. „Uwspółcześnił ją, jak pisze Tadeusz Lubelski, wydobywając, jak w dziełach Szkoły Polskiej, polityczny dramat zawiedzionych nadziei i straconych złudzeń”. Na przykładzie losów dwóch młodych polskich bohaterów filmu, pragnących walczyć o Polskę, pokazał jak wykorzystana została przez Napoleona ich naiwność. Jednocześnie przez sugestywną inscenizację sekwencji zdobycia przez wojska Napoleona, wśród których byli żołnierze polscy, bohaterstwo broniącej przez Hiszpanów Saragossy i terroru na San Domingo, gdzie polscy legionści w ramach ekspedycyjnego korpusu francusko-polskiego pomagali w tłumieniu powstania Murzynów, reżyser oddał „tragizm aspiracji wolnościowych Polaków, które przekształciły się we własne przeciwieństwo”. Tadeusz Lubelski uważa, że takie odczytanie powieści Żeromskiego było „świadomą intelektualną i estetyczną prowokacją”, która się powiodła. Film Wajdy wywołał niespotykaną do dnia dzisiejszego w naszym kraju, w odniesieniu do dzieła artystycznego, dyskusję wykraczającą poza środowiska profesjonalne. Środowisko „partyzantów” potraktowało film Wajdy jako atak na „wartości narodowe”. Wyrażał to przede wszystkim w swojej publicystyce, prowadzonej w duchu moczarskim, pułkownik Zbigniew Załuski. Z tych pozycji zarzucano Wajdzie „tendencyjne zniekształcenia obrazu, jeśli nie wprost – fałszerstwa”, które miały dotyczyć przede wszystkim wspomnianych już dwóch sekwencji w filmie: zdobycia Saragossy i terroru na San Domingo. Należy jeszcze dodać, że główną postać Rafała Olbromskiego zagrał w filmie, zdobywający tą rolę coraz

większą popularność, Daniel Olbrychski. Wybitnym filmem był *Faraon* Jerzego Kawalerowicza stanowiący adaptację powieści Bolesława Prusa o fikcyjnym władcy starożytnego Egiptu Ramzesie XIII. Reżyser przedstawił w tym filmie ponadczasowy dylemat władzy: moralność i sprawiedliwość czy skuteczność w polityce. Kawalerowicz, rzecz jasna, nie dysponował takimi środkami materialnymi jak ówczesnie zachodni twórcy wystawnych dramatów kostiumowych dziejących się w okresie starożytności w rodzaju *Kleopatry*. Jednakże, jak pisze Tadeusz Lubelski, „jednolita, złotobłękitna tonacja obrazu, hieratyczność ruchu, ascetyczne dostojęstwo postaci – wszystko to złożyło się na oryginalność filmu, niepodobnego do wcześniejszych osiągnięć gatunku”. Film był niewątpliwie dużym wyzwaniem dla reżysera. Ekipa filmowa przenosiła się z Europy do Azji i Afryki. *Faraon* odniósł nie tylko sukces artystyczny, ale i komercyjny. Do dnia dzisiejszego obejrzało go w Polsce ponad dziewięć i pół miliona widzów, a poza granicami kraju kilka milionów. W tej grupie filmów bodaj „najbardziej szalonym” był *Rękopis znaleziony w Saragossie* w reżyserii Wojciecha Hasa, według napisanej po francusku w latach 1794-1815 powieści polskiego arystokraty Jana Potockiego będącej „fascynującą płataniną wielu wątków pochodzących z najróżniejszych tradycji kultury europejskiej”. Jak pisze historyk kina polskiego, film Hasa stanowi „niepowtarzalną – nie tylko na polskim gruncie – manifestację użycia kina do czysto estetycznej, bezinteresownej przyjemności”. Główną rolę zagrał w filmie Zbigniew Cybulski, który wystąpił tutaj, jedyny raz w swojej karierze filmowej, w kostiumie historycznym. Kolejnym z tej grupy filmów „określających ówczesną polską specyfikę gatunku” była *Lalka*, także w reżyserii Wojciecha Hasa, według najwybitniejszego dzieła literackiego polskiego pozytywizmu – powieści Bolesława Prusa. Jak pisze Tadeusz Lubelski, „w filmowej *Lalce* nie ma osławionego portretu Warszawy, którą w powieści Prusa można zwiedzać z planem miasta w ręce”. Reżyser podporządkował natomiast realistyczną poetykę pierwowzoru literackiego wykreowanej przez siebie osobistej wizji „degenerującego się miasta” oraz wizji „wybitnej jednostki, która ponosi klęskę”. Główne role w filmie zagrali Beata Tyszkiewicz jako Izabela Łęcka i Mariusz Dmochowski jako Wokulski. Dużym osiągnięciem był *Pan Wołodyjowski* Jerzego Hoffmana, według ostatniej części *Trylogii* Henryka Sienkiewicza. W odróżnieniu od wyżej wymienionych filmów był on jednak „przykładem adaptacji konwencjonalnej ilustrującej tekst i zarazem wydobywającej jego widowiskowość”. Film zrealizowano dużym nakładem środków, a reżyser wykazał się wielkimi umiejętnościami inscenizacyjnymi. W tym olbrzymim przedsięwzięciu wziął udział duży zespół utalentowanych aktorów, w tym w roli tytułowej, jak pamięta wielu starszych widzów, wystąpił Tadeusz Łomnicki, w roli Baśki Magdalena Zawadzka i jako Azja Tuchajbejowicz Daniel Olbrychski. Film osiągnął, także w Koronowie, wielki sukces komercyjny. Dotąd obejrzało go w Polsce jedenaście milionów widzów. Filmem, który również był przykładem adaptacji konwencjonalnej ilustrującej tekst była *Hrabina Cosel* Jerzego Antczaka, według powieści z czasów saskich Józefa Ignacego Kraszewskiego.

W drugiej połowie omawianej dekady i na początku

lat siedemdziesiątych w kinie „Brda” z filmów polskich były też wyświetlane obrazy z kręgu tzw. nowego kina: Jerzego Skolimowskiego *Walkover*, *Rysopis* i *Bariera* (Grand Prix na Festiwalu Filmów Autorskich w Bergamo), Janusza Majewskiego *Sublokator* (nagroda FIPRESCI na Festiwalu Młodego Kina w Mannheim), Henryka Kluby *Chudy i inni* i *Słońce wschodzi raz na dzień*, Witolda Leszczyńskiego *Żywoć Mateusza* (według powieści norweskiego pisarza Tarjei Vasaasa *Ptaki* z zaskakującą kreacją Franciszka Pieczki, nominacja do Oscara) i Andrzeja Wajdy *Wszystko na sprzedaż*, który opowiadał o przedwcześnie tragicznie zmarłym Zbigniewie Cybulskim. Ten ostatni film, jakkolwiek zrealizowany przez reżysera będącego reprezentantem poprzedniego pokolenia, „najlepiej spośród wymienionych wyżej tytułów wyznaczał perspektywę dalszego rozwoju polskiego kina”.

### Filmy radzieckie i tzw. krajów demokracji ludowej

Z filmów zagranicznych pokazywanych w tym okresie w polskich kinach pierwszoplanowe miejsce zajmowały oczywiście filmy radzieckie. W pierwszej połowie lat sześćdziesiątych i później z wielu tych filmów wyświetlano tak w kraju, jak i w kinie „Brda” tzw. filmy obrachunkowe. Przedmiotem obrachunku stał się okres kultu jednostki. Tak w Związku Radzieckim i w tzw. krajach demokracji ludowej eufemistycznie określano rządy Stalina i system przez niego stworzony. Jest oczywiste, że ów obrachunek w realiach radzieckich nie mógł być pełny. Wybitnym filmem tego nurtu, wyświetlanym w kinie „Brda”, było *Czyste niebo* G.Czuchraja. Dalej szły takie filmy, jak *Ewakuacja* I.Kałankina, *Grzeszny anioł* G.Kazanskiego, *Żywi i martwi* A.Stolpera, *Cisza* W.Basowa i inne. Z innych filmów radzieckich wyświetlano w tych latach w kinie „Brda” obrazy o tematyce współczesnej, które odrzucały socrealistyczne schematy na rzecz wnikliwego opisu trudności codziennego życia. Z filmów tych wymieńmy: *Sieriożę* G.Danieliji i Tałankina, *Żegnajcie gołębie* J.Segela, *Dziewięć dni jednego roku* M.Romma, *A jeśli to miłość* J.Rajzmana, *Podróż w kwiecień* W.Derbieniewa, *Był sobie dziad i baba* G.Czuchraja i *Mam dwadzieścia lat* M.Chucijewa. Do tego należy też dodać filmy Wasilija Szukszyna w radzieckim kinie lat sześćdziesiątych oryginalnego twórcy kina autorskiego: *Jest taki chłopak* i *Wasz syn i brat*. W tym okresie wyświetlano również w kinie „Brda” interesujące filmy, które wyprodukowały narodowe kinematografie w republikach radzieckich, np. na Ukrainie czy w Gruzji m.in. *Cienie zapomnianych przodków* S.Paradżanowa, *Ojciec żołnierza* Czcheidze i inne.

Jak należy sądzić, do końca lat sześćdziesiątych dotarł do kina „Brda” radziecki supergigant historyczny *Wojna i pokój* S.Bondarczuka, według epopei z czasów napoleońskich Lwa Tołstoja oraz radzieckie filmy sensacyjne: *Człowiek bez paszportu* Anatola Bobrowskiego i *Na tropach szpiega po kruchym lodzie* Damira Wiatycz-Biereżnychy. W początkach lat sześćdziesiątych pokazywano też w kinie „Brda” radzieckie filmy fantastycznonaukowe, których akcja rozgrywa się w kosmosie, a wśród nich *Dramat w kosmosie* W.Morgensterna i *Kosmos wzywa* A.Kozyra i M.Kariukowa. Filmy te były



odpowiedzią na dominujący w amerykańskim kinie science fiction nurt filmów z potworami z kosmosu. Jednakże tak w warstwie fabularnej, jak i wizualnej nie dorównywały one filmom amerykańskim. Z radzieckich filmów tego gatunku należy też wymienić, pokazywaną również w tym czasie w kinie „Brda”, *Planetę burz* P.Kłuszancewa oraz w końcu lat sześćdziesiątych lub na początku siedemdziesiątych *Mgławicę Andromedy* J.Szercobitowa i W.Dimitriewskiego. Interującym radzieckim filmem fantastycznonaukowym, wyświetlanym w kinie „Brda” w połowie lat sześćdziesiątych, był *Dabeł morski* łączący elementy baśni, melodramatu i przypowieści filozoficznej. Należy podkreślić, że od połowy lat sześćdziesiątych, po dojściu do władzy w Związku Radzieckim Leonida Breżniewa, następuje zaostrzenie polityki kulturalnej i koniunktura artystyczna kina radzieckiego stopniowo wygasa. Twórcy filmów musieli m.in. pokonywać większe niż dotychczas przeszkody stawiane przez cenzurę.

Z filmów tzw. krajów demokracji ludowej wyróżniały się w tym okresie obrazy czechosłowackie. Lata sześćdziesiąte to w twórczości filmowej w Czechosłowacji czas Szkoły Czeskiej, „największego artystycznego rozkwitu w historii tego kraju” budzącego podziw w świecie, który brutalnie został przerwany wraz ze stłumieniem Praskiej Wiosny w 1968 roku. Filmy czechosłowackie, a ściślej czeskie tego czasu pozostawały w obrębie poetyki nowofalowej triumfującej wówczas w kinie europejskim. Jak pisze historyk kina, „w nowatorskiej, paradokumentalnej bądź na poły eksperymentalnej formie opisywały absurdalność życia w krajowej współczesności lub wracały do zgoła nieheroicznych czasów wojny i stalinizmu”. Jak należy sądzić, z filmów tych w latach sześćdziesiątych dotarły do kina „Brda” m.in. takie obrazy, jak *Sklep przy głównej ulicy* Kadara i Kłosa, *Pociągi pod specjalnym nadzorem* Jiřego Menzla (oba te filmy nagrodzone Oscarami) czy też Milořa Formana *Konkurs*, *Czarny Piotruś* i *Miłość blondynki*. Filmy węgierskie wyświetlane w tym okresie w kinie „Brda” charakteryzowały się bogactwem gatunkowym i stylistycznym. W pamięci koronowskich kinomanów, których o tą sprawę pytałem, nie zachowały się jednak konkretne tytuły. W kinematografii eberdowskiej powstała w latach sześćdziesiątych pewna ilość wartościowych filmów. Trudno jednak po latach odtworzyć tytuły tych filmów wyświetlanych w kinie „Brda”. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych z filmów produkcji NRD wyświetlano w kinie „Brda” również tzw. ersatz-westerny, które były nieśmiałą konkurencją dla eberdowskich filmów tego typu. Opierały się one na twórczości Jamesa F.Coopera i podobnie jak te z RFN nosiły wszystkie cechy falsyfikatu. Słabe artystycznie, jakkolwiek niosły większy ładunek humanizmu, były adresowane do mało wymagającej publiczności. Serię tych filmów, których głównym tematem były losy Indian zwalczanych przez białych osadników, rozpoczynali *Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy* Josefa Macha. Filmy te miały niemałe powodzenie, także w Koronowie, jakkolwiek nie takie, jak eberdowski *Winnetou*.

### Filmy zachodnie

W różnych okresach dekady lat sześćdziesiątych

wyświetlano w kinie „Brda” wiele bardzo dobrych filmów zachodnich szczególnie amerykańskich, francuskich i włoskich, które w większości cieszyły się wielkim powodzeniem wśród widzów. Władze w Polsce były zainteresowane sprowadzaniem takich filmów wybitnych pod względem artystycznym, przede wszystkim jednak z szeroko rozumianych gatunków rozrywkowych, które ciągle w niewystarczających ilościach produkowała zarówno kinematografia rodzima, jak i kinematografie krajów socjalistycznych. W kinie „Brda” były wyświetlane w tym czasie filmy zachodnie, które niejednokrotnie zyskały znaczny rozgłos na świecie, w tym niektóre wyprodukowane w okresach wcześniejszych. Te ostatnie mogły być w części wyświetlane w Koronowie jeszcze w końcu lat pięćdziesiątych. Z filmów tych wymienimy: klasyczny melodramat *Damę Kameliową* George'a Cukora z Gretą Garbo, *Casablancę* z wielką rolą Humphreya Bogarta, *Rzym miasto otwarte* Roberta Rosselliniego z gwiazdą kina neorealistycznego Anną Magnani, *Rzymskie wakacje* Williama Wylera, gdzie główne role kreowali Audrey Hepburn i Gregory Peck, *La stradę* Federico Felliniego z Giuliettą Masiną w wielkiej roli Gelsominy, *Dzwonnika z Notre-Dame* z Anthony Quinmem i Giną Lollobrigidą oraz *I Bóg stworzył kobietę* Rogera Vadima, który wykreował w tym filmie Brigitte Bardot na międzynarodową gwiazdę. Przedstawiony w filmie obraz kobiety nie liczącej się z żadnymi zakazami, „żyjącej pod dyktando instynktu” został odebrany jako wyraz nadchodzących przemian obyczajowych, dodajmy przemian obyczajowych negatywnych. Jej role w kolejnych filmach (niektóre z nich wymienimy niżej) „układały się w serię różnych wariantów oswojenia tego prowokacyjnego wizerunku”. Jak pisze historyk kina, „BB” „powszechnie naśladowana, narzucająca modę i sposób bycia, stała się raczej emblematem masowej kultury niż gwiazdą w dawnym stylu”. Wśród innych głośnych filmów zachodnich pokazywanych w kinie „Brda” były: *Słodkie życie* Federico Felliniego z Marcello Mastroiannim i Anitą Ekberg, która zagrała tu ekscytującą rolę ekstrawaganckiej gwiazdy filmowej i której światowy rozgłos dały role właśnie w filmach Felliniego, *Matka i córka* Vittorio De Siki, który okazał się wielkim triumfem aktorskim Sophii Loren i pomógł jej ostatecznie zerwać z wizerunkiem seksbomby (za brawurową rolę rzymskiej sklepikarki Cesiry, która podczas wojny próbuje ochronić siebie i swoją córkę otrzymała Oscara), *Skłócenie z życiem* Johna Hustona, w którym Marilyn Monroe stworzyła swoją największą i ostatnią kreację kobiety po przejściach, epicka superprodukcja *Lawrence z Arabii* Davida Leana z Peterem O'Toole w roli tytułowej i Omarem Sharifem, który rozpoczął tu międzynarodową karierę oraz *Grek Zorba* Michaela Cocoyannisa z tytułową brawurowo zagrana rolą przez Anthony Quinna.

Kinomani koronowscy oglądali też w kinie „Brda” w omawianym okresie amerykańskie superprodukcje historyczne, takie m.in. jak *Wojna i pokój* Kinga Vidora według epopei Lwa Tołstoja, gdzie rolę Nataszy zagrała Audrey Hepburn, *Kleopatra* Josepha Mankiewicza z tytułową rolą Elizabeth Taylor i rolą Aureliusza kreowaną przez Richarda Burtona czy *Spartakus* Stanleya Kubricka z Kirkiem Douglasem i innymi znanymi aktorami m.in. Peterem Ustinovem. Z zachodnich filmów wojennych wyświetlano w kinie „Brda”

*Dziata Nawarony* J.Lee Thompsona z wybitną rolą Gregory Pecka, *Parszywą dwunastkę* (być może już na początku lat siedemdziesiątych) z Telly Savalase, który jak czytelnicy pamiętają, największą popularność zdobył w telewizyjnym serialu policyjnym *Kojak*, i *Bitwę o Anglię* z polskimi akcentami. Wielką popularnością cieszyły się w Koronowie wyświetlane w kinie „Brda” westerny. Były wśród nich takie obrazy, jak *W samo południe* Freda Zinnemanna, gdzie Gary Cooper znakomicie wykreował z partnerującą mu Grace Kelly główną rolę szeryfa Billa Kane'a, która przyniosła mu Oscara, *Siedmiu wspaniałych* Johna Sturgesa, będących naśladownictwem dzieła wybitnego japońskiego reżysera Akiry Kurosawy *Siedmiu samurajów*, z występującymi tu znanymi aktorami, jak Steve McQueen, Yul Brynner i inni, *Rio Bravo* z takimi wybitnymi wykonawcami, jak John Wayne i Dean Martin czy *Dwa złote kołty* i *Gwiazda szeryfa*, gdzie wystąpił Henry Fonda, jeden z najinteligentniejszych i najgłośniejszych w swoim czasie aktorów hollywoodzkich. W kinie „Brda” były wówczas wyświetlane także europejskie imitacje westernów. Wspominałem już o enerdowskich produkcjach tego typu. O wiele większą popularnością zarówno w kraju, jak i w Koronowie cieszyły się jednak ersatz-westerny produkcji RFN (ściślej zachodniemiecko – jugosłowiańskiej) mimo, iż były to produkcje opierające się na wzorach prymitywnego widowiska z lat dwudziestych oraz ignorujące ewolucję tego gatunku filmowego. Rekordy popularności, także w Koronowie, szczególnie wśród młodzieży były filmy o Winnetou, według powieści Karola Maya różnych reżyserów, które zapoczątkował Harald Reinl takimi obrazami, jak *Skarb w Srebrnym Jeziorze* i trzyseryjny *Winnetou*. W latach sześćdziesiątych powstały w RFN ersatz-westerny oparte na motywach wszystkich niemal znanych powieściach Karola Maya, z których, jak należy sądzić, przynajmniej część była pokazywana w kinie „Brda”. Krytyka pisała o tych filmach jak najgorzej, ale to nie zniechęciło do nich masowej publiczności. Widzowie w Koronowie chętnie oglądali wyświetlane w kinie „Brda” w różnych latach sześćdziesiątych i później zachodnie filmy sensacyjne i kryminalne. Z filmów sensacyjnych wymieńmy: cykl z Fantomasem, który wyreżyserował André Hunebelle (*Fantomas*, *Fantomas wraca*, *Fantomas contra Scotland Yard*), *Nocą, kiedy przychodzi diabeł* Roberta Siodmaka czy *Ptaki* Alfreda Hitchcocka. Z filmów kryminalnych: *Okno na podwórze* Alfreda Hitchcocka z Jamesem Stewartem i Grace Kelly w rolach głównych, zaliczany do najlepszych i najbardziej interesujących filmów tego reżysera, tego samego reżysera *Zawrót głowy*, *Winda na szafot* Louisa Malle'a i *Tysiąc oczu doktora Mabuse* Fritza Langa.

Gatunkiem bardzo popularnym wśród widzów, także w Koronowie, były filmy płaszczki i szpady, głównie produkcji francuskiej i francusko-włoskiej. Jeśli idzie o tego rodzaju filmy „niewyczerpaną żyłą złota” dla kina światowego były w szczególności powieści Aleksandra Dumasa ukazujące barwny świat intryg osiemnastowiecznego dworu francuskiego. Ożywione w filmach były rekordy powodzenia. W kinie „Brda” w latach sześćdziesiątych z filmów opartych na motywach

powieści Aleksandra Dumasa wyświetlano z wielkim powodzeniem takie obrazy, jak *Wicehrabia de Bragelonne* Fernanda Cerchio, *Hrabia Monte Christo* Claude Autant-Lary i *Czarny Tulipan* Christian-Jaque'a. Ten ostatni film kosztował miliony, gdyż jako widowisko miał dorównać superprodukcjom amerykańskim. Osiągnął popularność wśród widzów nie mniejszą niż jego sławny poprzednik *Fanfan Tulipan*, ale ustępował mu pod względem walorów artystycznych. Z innych filmów płaszczki i szpady wyświetlonych w tym czasie w kinie „Brda” dużym powodzeniem cieszył się angielski obraz *Tom Jones*, którego wielkim atutem była gra Alberta Finneya w roli tytułowej. Kreacja ta zapewniła temu aktorowi „trwałe miejsce w historii kinematografii światowej”. *Tom Jones* był jedynym filmem płaszczki i szpady, który zdobył cztery Oscary oraz wiele nagród i wyróżnień. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i na początku siedemdziesiątych w kinie „Brda” wyświetlano największy w tamtych latach bestseller filmowy, serię filmów płaszczki i szpady o Angelice, którą reżyserował Bernard Borderie, a w roli tytułowej wystąpiła Michèle Mercier. Były to: *Markiza Angelika*, *Piękna Angelika* i *Angelika i król*. Scenariusze tych filmów oparto na ośmiotomowej powieści Anne i Serge'a Golon wydanej w 40 milionach egzemplarzy w ponad 20 krajach. Filmy z tej serii cieszyły się wielkim powodzeniem wśród widzów w świecie, w Polsce i w Koronowie. W krajach, w których były wyświetlane znalazły się na liście najbardziej kasowych obrazów roku. Krytycy w Polsce przyjęli jednak filmy o przygodach Angeliki negatywnie. Uznano je za „synonimy niewybrednej kasowej szmiry, zdobywającej widza atrakcjami natury sadystyczno-erotycznej”. Jednocześnie ubolewano nad złym gustem widowni. Jednakże, jak stwierdza historyk kina, „bardziej precyzyjna analiza ludowego rodowodu cyklu przygód Angeliki znalazłaby inne usprawiedliwienie jego masowej popularności niż tylko zamiatanie odbiorcy do kiczu”.

W omawianym okresie wyświetlano też w kinie „Brda” szereg komedii i innych zachodnich filmów rozrywkowych cieszących się dużym powodzeniem wśród widzów. A oto niektóre z nich: *Pół żartem, pół serio* B.Wildera, jedna z najśtywniejszych komedii w historii kina, *Księżę i aktoreczka* Laurence'a Oliviera (oba filmy z Marilyn Monroe), *Babette idzie na wojnę* Christian-Jaque'a i *Viva Maria* Louisa Malle'a (oba filmy z Brigitte Bardot, w drugim przypadku w słynnym duecie z Jeanne Moreau). Dużą popularnością cieszył się w Koronowie, podobnie jak w całym kraju, najśtywniejszy w dekadzie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych komik francuski Louis de Funès, który operując serią gestów i min „stworzył typ nadpobudliwego Francuza z południa”. W drugiej połowie lat sześćdziesiątych i później w kinie „Brda” wyświetlano komedie i farsy z jego udziałem, takie jak *Gamoń* i *Wielka włóczęga* w duecie z flegmatycznym Bourvilem w reżyserii Gerarda Oury i z cyklu komedii sensacyjnych o żandarmie z kurortu Saint-Tropez: *Żandarm z Saint-Tropez*, *Żandarm w Nowym Jorku* i *Żandarm się żeni* J.Giraulta. Z innych filmów rozrywkowych wyświetlanych wówczas w kinie „Brda” warto też przypomnieć musical *Parasolki z Cherburga*

J.Demy, w którym jako gwiazda wystąpiła Catherine Deneuve tworząc tam typ pięknej, melancholijnej blondynki, powtarzany następnie z powodzeniem w jej kolejnych filmach.

**Jerzy Nowicki**

(Zakończenie opracowania w następnym numerze „Tematów Koronowskich“.)



Fotografia wykonana w dniu 5 czerwca 1950 r. Drugi z lewej p. Jerzy Jagielski wieloletni kinooperator w kinie „Brda” Fotografia pochodzi ze zbiorów rodzinnych państwa Jagielskich.

**„Wiersze uczą nazywać przeżycia po imieniu, wychowują uczucia ludzi, podpowiadają człowiekowi nazwy. Przez wiersze można zobaczyć wszystko od nowa.”**

**Ks. Jan Twardowski**

Parafrazując słowa piosenki J. Przybory śmiało można powiedzieć, że poezja jest dobra na wszystko.

Obok prezentujemy dwa wiersze, które mamy nadzieję skłonią naszych czytelników do refleksji.

**Czyń dobro mimo to!**

Ludzie są nierozsądni  
nielogiczni i zajęci sobą.

**CZYŃ DOBRO MIMO TO.**

Jeśli uczynisz coś dobrego  
zarzucą ci egoizm i ukryte intencje.

**CZYŃ DOBRO MIMO TO.**

Jeśli ci się coś uda  
zyskasz fałszywych przyjaciół i prawdziwych wrogów.

**STARAJ SIĘ MIMO TO.**

Dobro, które czynisz  
jutro zostanie zapomniane.

**CZYŃ DOBRO MIMO TO.**

Uczciwość i otwartość  
wystawią cię na ciosy.

**BĄDŹ MIMO TO UCZCIWY I OTWARTY.**

To, co zbudowałeś wysiłkiem wielu lat,  
może przez jedną noc lec w gruzach.

**BUDUJ MIMO TO.**

Twoja pomoc jest naprawdę potrzebna,  
ale kiedy będziesz pomagał ludziom  
oni mogą cię zaatakować.

**POMAGAJ IM MIMO TO.**

Daj światu z siebie wszystko.

**Matka Teresa z Kalkuty**

Życie jest szansą, schwyc ją.

Życie jest pięknem, podziwiaj je.

Życie jest radością, próbuj ją.

Życie jest snem, uczynj go prawdą.

Życie jest wyzwaniem, zmierz się z nim.

Życie jest obowiązkiem, wypełnij go.

Życie jest grą, zagraj w nią.

Życie jest cenne, docień je.

Życie jest bogactwem, strzeż go.

Życie jest miłością, ciesz się nią.

Życie jest tajemnicą, odkryj ją.

Życie jest obietnicą, spełnij ją.

Życie jest smutkiem, pokonaj go.

Życie jest hymnem, wyśpiewaj go.

Życie jest walką, podejmij ją.

Życie jest tragedią, pojmiij ją.

Życie jest przygodą, rzuć się w nią.

Życie jest szczęściem, zasłuż na nie.

Życie jest życiem, obroń je...

**Matka Teresa z Kalkuty**

## Wiejskie szkoły. Niektóre żyją już tylko we wspomnieniach

W ostatnich latach na terenie naszej gminy zamknięto niektóre szkoły, które od dziesięcioleci działały w wielu wsiach. To nieuchronny znak zmieniających się czasów i zaistniałych warunków, szczególnie niżej demograficznego. Rolę tych najczęściej małych, wiejskich szkół przejęły duże szkoły, do których uczniowie często dowożeni są specjalnymi autobusami.

Przez wiele dziesięcioleci szkoły wiejskie spełniały niebagatelną rolę. W wielu wsiach były jedyną placówką nie tylko oświatową, ale i kulturalną. Po zajęciach lekcyjnych to tu ogniskowało się często życie kulturalne, tu miały miejsce różne spotkania mieszkańców wsi, imprezy, zabawy itd., szczególnie w czasach, kiedy telewizja na wsi była rzadkością, a era komputerów była jeszcze przed nami.

Jedną z takich niewielkich szkółek wiejskich, która zapisała się na stałe w historii wsi, była szkoła w niedalekim Więzownie. Dzisiaj budynek dawnej szkoły jest własnością prywatną. Jego właścicielką jest p. Barbara Cieślewicz, która przez 21 lat kierowała placówką i uczyła w szkole od roku 1981 do czasu jej zamknięcia w 2002 r. Jej poprzednikiem przez wiele lat był p. Stanisław Brzozowski.

Spotkałam się z p. Barbarą, by porozmawiać o dawnej szkole, poznać warunki pracy w tej niewielkiej placówce oświatowej, zapoznać się z niektórymi faktami związanymi z historią tego miejsca. Często takie relacje to jedyny sposób, by uchronić od zapomnienia i zachować w pamięci to, co minęło. Dzisiejsze młode pokolenie najczęściej nie ma pojęcia o tym, jak wyglądała nauka w takich szkołach, jakie były warunki pracy, na które ogromny wpływ miała często zmieniająca się sytuacja polityczna.

### *Na początku trochę historii*

Szkoła w Więzownie została założona w 1820 roku. W chwili zamknięcia w 2002 roku liczyła więc 182 lata. Przez długi czas była bardzo prężną placówką, w której uczyły się także dzieci z Bieskowa, Skarbiewa, Młynkowa, Liskowa, Starego Dworu. Szkoła posiadała jedną izbę lekcyjną, w której mogło się uczyć 50 dzieci. Była to szkoła elementarna, dzieci uczyły się w klasach I – III. W pewnych okresach uczniowie uczęszczali do szkoły przez 4 lata. W budynku były też pomieszczenia przeznaczone na mieszkanie dla nauczyciela. Od chwili powstania szkoły wieś zobowiązana była do jej utrzymania. W tym celu opodatkowano wszystkich mieszkańców. Musieli oni także łożyć na utrzymanie nauczyciela, który oprócz wynagrodzenia pieniężnego początkowo otrzymywał też część zapłaty w naturze (drewno, zboże), mógł również uprawiać ziemię na swoje potrzeby.

Szkoła powstała w okresie zaborów. Jak wiadomo nasze tereny, w tym także Więzowno, znajdowały się w zaborze pruskim. Nic więc dziwnego, że każdy nauczyciel musiał znać dobrze dwa języki; polski i niemiecki. Z zachowanych dokumentów przechowywanych w Archiwum Miejskim w Bydgoszczy, można się dużo dowiedzieć o nauczycielach pracujących w Więzownie od chwili powstania szkoły do wybuchu II wojny światowej. Zachowały się ich życiorysy (w XIX w. nosiły nazwę – Bieg życia), umowy o pracę, w których szczegółowo wymienione są ich obowiązki i prawa. Np. z umowy pierwszego nauczyciela szkoły Ludwika Rossowskiego, dowiadujemy się, że nauczyciel był zobowiązany uczyć codziennie (prócz niedziel i świąt) przez sześć godzin. Dzieci miały się uczyć pisać, czytać, rachować całymi i łamanymi liczbami, historii i geografii w języku polskim i niemieckim, śpiewu oraz religii podług katolickiego i ewangelickiego wyznania.

Od czasu powstania do 1939 roku w szkole w Więzownie uczyło 18 nauczycieli m. in. pochodząca z Koronowa p. Pelagia Reszkowiczówna pracująca tu w latach 1920–1926 oraz p. Paweł Gabryś uczący w latach 1926–1929.

Lata 1904 – 1907 to okres ostrej walki władz pruskich z polskością. Władze tępiły wszelkie przejawy polskości, nawet lekcje religii prowadzone były po niemiecku. Jeden z nauczycieli germanizatorów na świadectwie uczennicy Rozalii Bonin z Więzowna umieścił napis, że jest Polką. Miało to jej zaszkodzić w dalszej nauce. Innej uczennicy napisał na świadectwie, że brała udział w strajku szkolnym w Wudzynie. Nie były to więc łatwe lata dla uczniów Polaków. Nie trzeba dodawać, że wtedy najwięcej godzin tygodniowo poświęcano na naukę języka niemieckiego.

Sytuacja zmieniła się diametralnie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku. W 1920 roku spotykamy w Więzownie pierwszą polską nauczycielkę. Do zawodu nauczycielskiego zaczęto przyjmować kobiety, co

za czasów pruskich było nie do pomyślenia. Ostatnim nauczycielem pracującym w Więzownie przed wybuchem II wojny światowej był Anastazy Polasik. W zachowanych dokumentach można znaleźć informacje o dobrze prowadzonej w szkole pracy wychowawczej i patriotycznej. Od roku 1927 obchodzono co roku rocznicę odzyskania niepodległości, świętowano rocznicę Konstytucji 3 Maja. W latach 30. uroczystości obchodzono rocznicę imienin Józefa Piłsudskiego. Odbywały się też uroczystości ku czci znanych i zasłużonych poetów i pisarzy i wiele innych.

W chwili objęcia punktu filialnego w Więzownie przez p. Barbarę Cieślewicz w szkole istniały prawdziwie spartańskie warunki. Wcześniej placówka była zamknięta przez 7 lat, co również miało wpływ na to, w jakim stanie była szkoła. W budynku, tak jak wcześniej, była tylko jedna izba lekcyjna. Dzieci uczyły się w klasach I – III, istniał też oddział przedszkolny. Warunki, w jakich przyszło dzieciom się uczyć, były trudne. Jedyne piec znajdujący się w klasie nie zapewniał wystarczającego ogrzewania zimą. Ubikacja usytuowana na zewnątrz również nie ułatwiała uczniom życia. Wyposażenie w pomoce naukowe było bardzo ubogie. Brakowało niezbędnych pomocy dydaktycznych. Przed panią Barbarą Cieślewicz, jako kierownikiem punktu filialnego, pojawiło się więc bardzo trudne zadanie. Trzeba było wyremontować szkołę, wyposażyć ją w niezbędne pomoce naukowe. Z biegiem lat zaszły tu duże zmiany, które wywarły niebagatelny wpływ nie tylko na warunki nauki w szkole, ale także na efekty pracy.

Szkoła została wyremontowana, zaadoptowano też pomieszczenia na piętrze na izby lekcyjne. W ten sposób zwiększyła się liczba klas do trzech. Urządzono również szatnię oraz ubikację wewnątrz budynku. Zlikwidowane zostały piece, zastąpiło je centralne ogrzewanie. W tym miejscu należy wspomnieć, że szkoła w Więzownie była pierwszą placówką tego typu w gminie, która miała centralne ogrzewanie. W swej relacji p. kierownik często podkreślała, że we wszystkie prace remontowe bardzo angażowali się rodzice uczniów. Nie brakowało też miejscowych sponsorów. To oni w dużym stopniu przyczynili się do tego, że warunki nauki w szkole bardzo się zmieniły. Z biegiem lat szkoła wzbogaciła się o różne pomoce naukowe i środki audiowizualne. Bardzo dobrze wyposażona była biblioteka szkolna, która posiadała bogaty księgozbiór.

Jak wiadomo rola szkół wiejskich nie ograniczała się tylko do nauczania. Często były one także miejscem, gdzie ogniskowało się życie kulturalne wsi. Sprzyjały temu różne imprezy szkolne i środowiskowe organizowane przez szkołę. Tak było też w Więzownie. Rodzice uczniów chętnie uczestniczyli w różnych imprezach i uroczystościach i pomagali w ich organizacji. Można tu wymienić zimowiska dla dzieci, kuligi, spotkania opłatkowe, obchody Dnia Matki, Babci i Dziadka, wspólne wycieczki, zabawy sylwestrowe nie tylko dla rodziców uczniów, ale także dla innych mieszkańców wsi. Tu odbywały się też różne zebrania i spotkania społeczności wiejskiej. Kronika szkolna pełna jest kolorowych fotografii z takich spotkań i imprez organizowanych dla uczniów i rodziców. W tej chwili pełni rolę dokumentu ilustrującego minione wydarzenia i bogate życie szkoły.

Rok szkolny 2001/2002 był ostatnim rokiem istnienia tej placówki. Opuścili ją ostatni absolwenci w liczbie 15. Na nich zamyka się historia szkoły, która zaczęła się w okresie zaborów, a skończyła w wolnej, niepodległej Polsce. Dzisiaj pozostały już tylko wspomnienia.

Ostatni absolwenci szkoły:

Kl. 0–I	Kl. II	kl. III
Helena Cieślak	Beata Suzin	Anna Polachowska
Paulina Kępa	Karolina Partatus	Ireneusz Kępa
Magda Kłodzińska	Jacek Zagozdon	Paulina Dropiewska
Michał Zagozdon	Kamil Polachowski	Łukasz Kłodziński
Dariusz Górski	Kuba Szczukowski	Kamil Szczukowski

To wszystko nasza przeszłość, nasza historia, którą powinniśmy znać i zachować w pamięci.

**Krystyna Nowicka**

W części dotyczącej historii szkoły do 1939r. wykorzystałam informacje zawarte w broszurze:  
Jerzy Świetlik. Więzowno, 190 lat szkoły. Nakład własny; Ostromecko 2010

*„Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, ażeby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale - ażeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa.”*

**Bolesław Prus**

### Co słycać w Koronowie

W jednym z wcześniejszych artykułów zamieszczonych w Tematach Koronowskich poruszone zostały problemy nurtujące mieszkańców naszego miasta. Jednym z nich były zaniedbane i niszczące zabytki popadające w ruinę.

W pierwszym rzędzie chodziło o ratowanie zabytkowego mostu kolejki wąskotorowej, który jest unikatowy na skalę nie tylko krajową, ale i europejską. Przez długi czas most był zamknięty dla wszelkiego ruchu, ponieważ nastąpiło znaczne obsunięcie ziemi wokół jednego z filarów podtrzymujących most. Jeżeli obsunięcia postępowałyby nadal, cała konstrukcja po pewnym czasie mogłaby runąć. Dzisiaj można stwierdzić, że niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Obsuwająca się skarpa została umocniona, cała konstrukcja jest wreszcie bezpieczna. Most został wyremontowany i odnowiony i w tej chwili jest bezpieczny i dla rowerzystów, i dla pieszych. Udało się też zrealizować plany związane ze ścieżką rowerową biegnącą m.in. przez most z kierunku Bydgoszczy. Cieszy to chyba nie tylko rowerzystów.

Nadal dużo emocji wzbudza budynek dawnej synagogi przy ulicy Szkolnej. Wiadomo nie od dzisiaj, że budynek był w opłakanym stanie, a zniszczenia z roku na rok były coraz większe. Brak odpowiednich środków finansowych powodował, że bardzo długo nie zrobiono nic, by go ratować. W ostatnich miesiącach wreszcie udało się przeprowadzić niezbędne prace zabezpieczające synagogę przed zniszczeniem. Oprócz nowego dachu zostały wstawione nowe okna oraz zabezpieczone wejście do budynku. Początek jest więc zrobiony. Dalszy remont będzie wymagał z pewnością dużych nakładów finansowych, ale cieszy to, co już zostało wykonane. Teraz należy tylko czekać na ciąg dalszy. Oby jak najszybciej budynek odzyskał dawną świetność i mógł być odpowiednio wykorzystany.

Jak zwykle pojawia się pytanie co z zasypaną odnogą Brdy, tzw. „Młynówką”. Można zauważyć, że i tutaj przeprowadzone zostały prace mające na celu osuszenie podmokłego terenu. Tym razem zakres wykonanych prac wskazuje na bardziej radykalne działania, które, miejmy nadzieję, zdecydowanie zmienią istniejący dotychczas stan rzeczy i teren ten wróci do normalnego stanu. Cieszy to na pewno szczególnie mieszkańców okolicznych domów oraz użytkowników działek.

Mieszkańcom Koronowa zależy na tym, by nasze miasto było czyste, zadbane, po prostu piękne. Z czystością jeszcze różnie bywa, chociaż nie zawsze jest to wina powołanych do tego służb porządkowych. Z tym większą więc przyjemnością warto odnotować zaistniałe zmiany w naszym otoczeniu świadczące o tym, że Koronowo pięknieje, że przybywa ciekawych, zadbanych miejsc mających niemały wpływ na estetykę miasta. Nie można nie zauważyć zmian, które zaszły w parku przylegającym do cmentarza parafialnego. Park zmienił swoje oblicze. Cały teren został na nowo zagospodarowany, wytyczono nowe ścieżki, a zasadzone krzewy, drzewka i kwiaty pięknie przyozdobiły cały teren. Przyjemnie będzie odpocząć w takim otoczeniu. Zmienił się także wygląd ulicy Garncarskiej. Tutaj również z jednej strony ulicy teren został uporządkowany, obsadzony różnorodnymi roślinami, które niewątpliwie nadały wiele uroku temu miejscu.

Te wszystkie pozytywne zmiany nie świadczą jednak o tym, że w Koronowie nie ma już nic do zrobienia. Mieszkańcy czekają wciąż na planowaną przebudowę i zagospodarowanie terenu rynku, który z racji swojego położenia jest wizytówką miasta. Wciąż pozostaje do załatwienia sprawa dotycząca zmian w nazewnictwie niektórych ulic. Chodzi głównie o nazwy ulic odchodzących od rynku (ul. Sawickiej i Okrzei) oraz o sam rynek (obecnie Plac Zwycięstwa). Pozostaje przywrócić tym miejscom ich tradycyjne wcześniejsze nazwy. Na ten problem zwracaliśmy (TMZK) już wcześniej uwagę. Pozostaje pytanie, dlaczego w dalszym ciągu nic się nie robi w tym kierunku. Wiadomo, że Instytut Pamięci Narodowej również zaleca dokonanie zmian w nazewnictwie ulic. Liczymy na inicjatywę przedstawicieli Rady Miejskiej w tej sprawie. Przy okazji warto by zwrócić większą uwagę na nazwy nadawane nowym ulicom. Niektóre istniejące już nazwy ulic nie zawsze są trafne i przemyślane. W tych sprawach nie można ulegać modzie i podejmować pochopnych decyzji. Nie mogą to być nazwy przypadkowe, nieprzemyślane i byle jakie. Jeżeli z naszych ulic znikną jeszcze szpecące je rudery i odrapane elewacje domów, można będzie powiedzieć, że Koronowo zmienia swoje oblicze, po prostu pięknieje.

**Krystyna Nowicka**

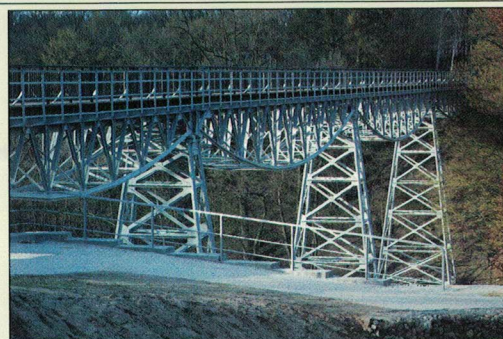
## Z tego jesteśmy dumni ...



Sportowe obiekty: skatepark, kompleks sportowo – rekreacyjny. Tutaj chętni mogą realizować swe sportowe pasje.

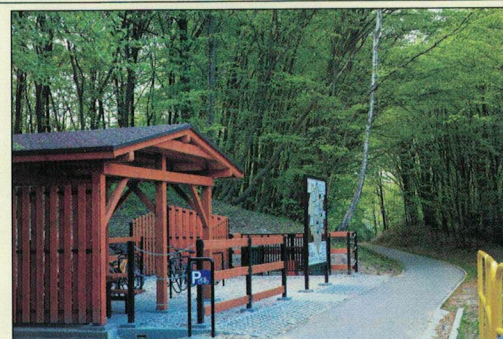


Ulica Garncarska w pięknej szacie.



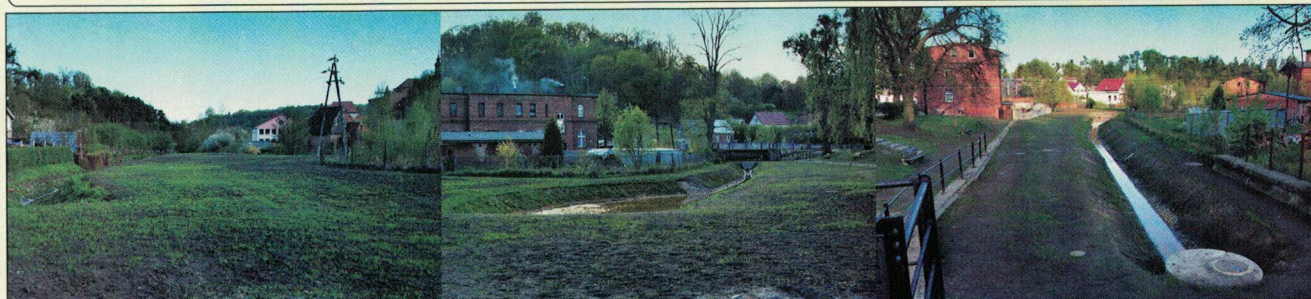
Most „małej ciuchci” po remoncie w całej krasie. Kolej już tutaj nie jeździ, za to rowerzystów nie brakuje.

Park przy cmentarzu parafialnym. I tutaj zaszyły zmiany na lepsze, co nietrudno zauważyć.



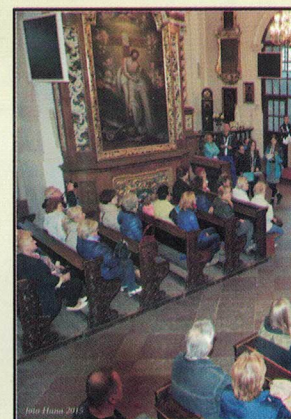
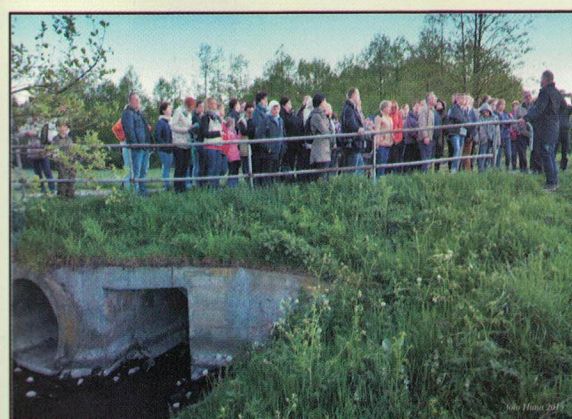
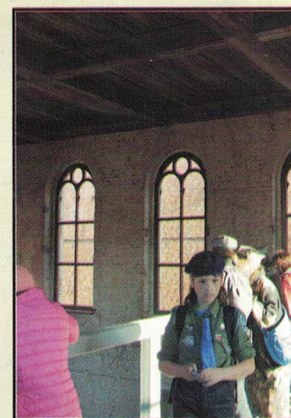
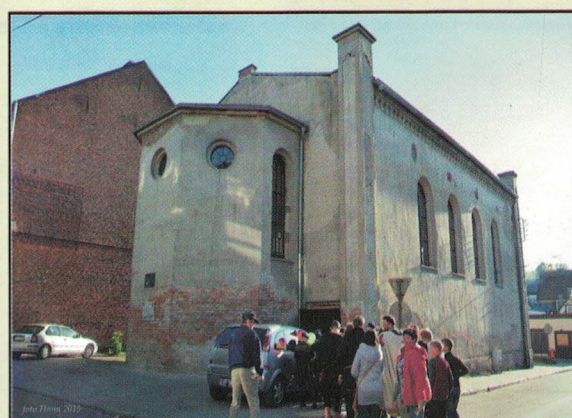
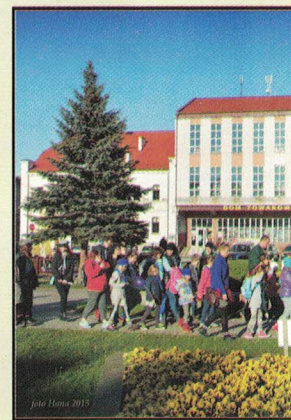
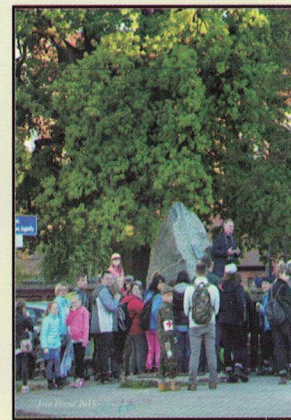
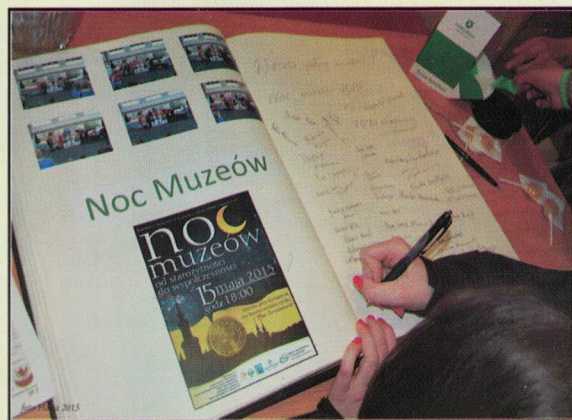
Przystanek przy ścieżce rowerowej na trasie Okole-Koronowo. Tu rowerzyści i spacerowicze mogą wzmocnić nadwątlone siły.

Dla wielu turystów to niezastąpione źródło informacji o ciekawych miejscach i zabytkach na terenie naszej gminy.



Teren zasypanej odnogi Brdy, tzw. „Młynówki”. Zakres wykonanych prac pozwala mieć nadzieję, że wreszcie będzie tu sucho.

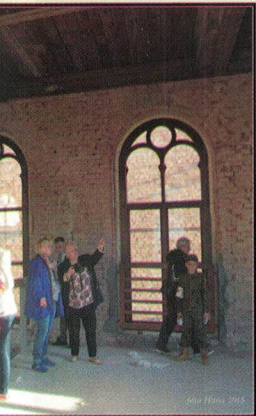
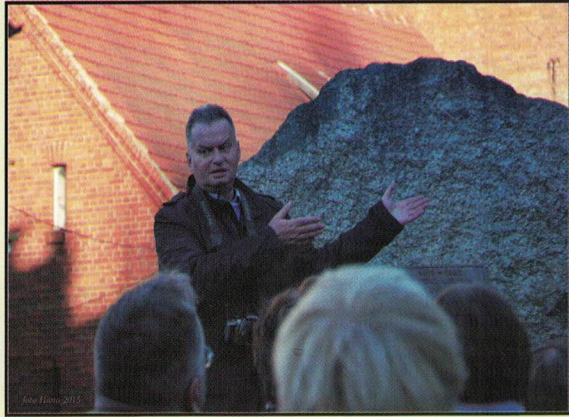
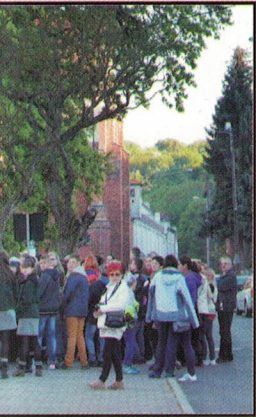
# NOC MUZEÓW 2015 „OD STAROŻY”





# YTNOCI DO WSPÓŁCZESNOŚCI”

Fot. Hanna Kulągowska - Puzio



## W hołdzie Janowi Pawłowi II

*Świętemu Janowi Pawłowi Drugiemu wyniesionemu do chwały ołtarzy pamiętnego dnia 27 kwietnia roku 2014 składam w hołdzie znakomite dzieło religijne literatury narodowej Henryka Sienkiewicza „Pójdźmy za Nim!” w bibliofilskiej edycji, dziękując Panu Bogu za dar pontyfikatu Wielkiego Papieża i za tę szczęśliwą chwilę, kiedy spotkałem Świętego na drodze mojego życia.*

Zacytowana dedykacja pochodzi od redaktora wydania wspomnianego dzieła, którym jest profesor zwyczajny dr. hab. Lech Stanisław Ludorowski, profesor – senior Uniwersytetu Marii Curie – Skłodowskiej w Lublinie. Z inicjatywy Profesora i przy jego współpracy stworzona została unikalna seria książkowa „Edycja Bibliofilska Dzieł Henryka Sienkiewicza”, która łączy wysoki poziom naukowy z estetyką pięknej książki. Publikacja, która wydana została przez Wydawnictwo Polihymnia z Lublina, w Hołdzie Świętemu Janowi Pawłowi Drugiemu ma format albumowy.

Nowelka religijna napisana przez Henryka Sienkiewicza w 1892 roku, wydana w 1893 roku, a więc w czasie zaborów doczekała się w owym czasie kilkunastu wydań, tłumaczona była na kilkanaście języków obcych. Po II wojnie światowej wyrugowana z zasobów literatury polskiej.

W 1905 roku, Europejczyk Carl David af Wirsén wręczając Sienkiewiczowi Nagrodę Nobla, w swojej laudacji odniósł się do tej nowelki słowami: *Pójdźmy za Nim jest niewielkim szkicem, ale szkicem porywającym i głęboko wzruszającym. Małe rysunek wykonany ręką mistrza może mieć przez swój intymny charakter, prawie tak dużą wartość, jak jego prace większych rozmiarów. Pójdźmy za Nim! napisane zostało z największym pietyzmem; jest to skromny kwiat rosnący u stóp krzyża, z którego spadła w jego kielich kropla krwi Zbawiciela”.*

Europa doceniła twórczość polskiego pisarza, jak powiedział Henryk Sienkiewicz w przemówieniu wygłoszonym z tej okazji, *zaszczyt ten jest szczególnie cenny dla syna Polski. Głoszono ją umarłą, a oto jeden z tysięcznych dowodów, że żyje. Głoszono ją podbitą, a oto nowy dowód, że umie zwyciężać.*

**W 10. rocznicę śmierci i 1. rocznicę kanonizacji Honorowego Obywatela Gminy Koronowo św. Jana Pawła II, Pedagogiczna Biblioteka przygotowała w dniach od 13 – do 30 kwietnia b. r. prezentację wspomnianej publikacji, która stała się inspiracją naszego przedsięwzięcia.** Wydarzenie to adresowane było do mieszkańców miasta i gminy Koronowo, miłośników twórczości Henryka Sienkiewicza, a także czytelników poszukujących lektur ku pokrzepieniu serc.

Prezentacji towarzyszyła wystawa rysunków znanych artystów malarzy, rysowników, które wzbogacały tekst „Pójdźmy za Nim!” w XIX i XX wieku. Można było obejrzeć ilustracje Juliana Maszyńskiego, obrazy Jana Styki i kolorowe rysunki współczesnego ilustratora ks. Wacława

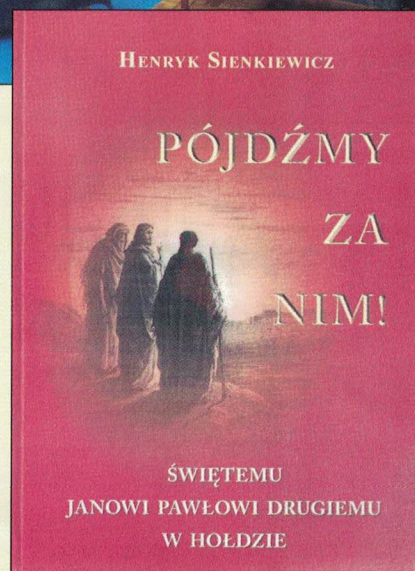
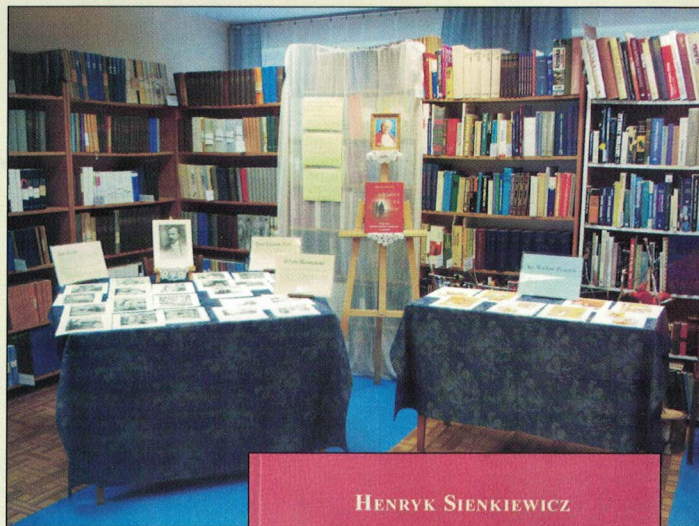
Piszczka z Lublina, absolwenta studiów teologicznych i artystycznych w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Ciekawostką ekspozycji były też prace Paula Gustawa Doré, francuskiego artysty grafika, rysownika, malarza, rzeźbiarza. Światową sławę zyskał jako ilustrator arcydzieł literatury powszechnej i historii biblijnych. Zasłynął ze znakomych, sugestywnych, ilustracji największych dzieł literatury powszechnej: „Boskiej komedii” Dantego, „Don Kichota” Cervantesa, „Bajek” La Fontaine’a. Należy on do najznakomitszych ilustratorów Biblii wydanej w milionach egzemplarzy w wielu krajach europejskich i na całym świecie, które zachwycają kolejne pokolenia tej najważniejszej księgi ludzkości.

Celem przygotowanej przez bibliotekę prezentacji było oddanie hołdu Honorowemu Obywatelowi Gminy Koronowo w 10. rocznicę śmierci i 1. rocznicę kanonizacji, przybliżenie nieznanego utworu polskiego Noblisty, a także zachęta do poznania jego treści.

Nowelka „Pójdźmy za Nim!” Henryka Sienkiewicza jest ważną częścią polskiej kultury, której korzenie znajdują się w europejskiej kulturze chrześcijańskiej, a kultura ma ogromny walor pedagogiczny i wychowawczy. Jest niedocenianą wciąż inwestycją dla przyszłości.

*Grażyna Jasiek*



Fot. z archiwum Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie

# CIEKAWOSTKA Z ŻYCIA KARD. KAROLA WOJTYŁY

*Wszystko wskazuje na to, że kard. Karol Wojtyła miał w życiu tylko jeden wypadek samochodowy, a doszło do niego w okolicach Piaseczna, znanego z sanktuarium maryjnego.*

Jest 10 maja 1972 roku. Droga pod Gniewem. Jadący specjalnym motorem niepełnosprawny kierowca postanawia wyprzedzić traktor. Nagle z naprzeciwka wyjeżdża samochód. Dochodzi do zderzenia. Z auta wychodzi kard. Karol Wojtyła...

## **Czcziciel Maryi umiera w jej polskiej stolicy**

Na początku maja 1972 roku diecezja chełmińska, której kontynuatorką tradycji po likwidacji jest diecezja pelplińska, pogrążyła się w żałobie. 6 maja, podczas obrad Konferencji Episkopatu Polski w Częstochowie, zmarł nagle pierwszy powojenny biskup chełmiński ks. Kazimierz Józef Kowalski (1896-1972), wybitny teolog i filozof. Biskup Kowalski odbudował chełmiński kościół po wojennej zawierusze, w czasie której diecezja straciła ponad 350 kapłanów, w tym niemal wszystkich kanoników pelplińskich, profesorów tamtejszego Wyższego Seminarium Duchownego i słynnej szkoły średniej – Collegium Marianum. Nic więc dziwnego, że biskupowi zależało przede wszystkim na wzroście liczby powołań kapłańskich i tworzeniu nowych parafii. Udało mu się zwiększyć liczbę parafii z 255 do aż 359.

Biskup Kowalski umarł w częstochowskim szpitalu, w wyniku rozległego zawału, którego doznał podczas odprawiania mszy św. na Jasnej Górze. Za pięć miesięcy miał obchodzić jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich.

– Kiedyśmy go ubierali do trumny w tej Częstochowie, zobaczyłem, że jest cały w bandażach. Jego brzuch to była jedna wielka rana – wspominał później bp Bernard Czapliński, następca bp. Kowalskiego w Pelplinie.

Z kolei ks. Janusz Stanisław Pasierb, wybitny poeta i historyk sztuki, który był studentem bp. Kowalskiego, odnotował: „Umierał, stojąc... Nasz biskup żył i działał do końca. Prawie niewidoczny, ciężko chory. Wielki czcziciel Maryi, dostąpił przywileju, że umarł w Jej polskiej stolicy”. Na uroczystości pogrzebowe do Pelplina przyjechali najbliższa rodzina zmarłego hierarchy, tłumy wiernych i najważniejsze osobistości ówczesnego Kościoła w kraju, z Prymasem Tysiąclecia kard. Stefanem Wyszyńskim na czele. Do miasteczka dotarł także z dalekiego Krakowa tamtejszy metropolita kard. Karol Wojtyła. Ciało zmarłego biskupa złożono do krypty biskupów chełmińskich, położonej za głównym ołtarzem bazyliki katedralnej w Pelplinie.

## **Inwalida postanawia wyprzedzać.**

Pogrzeb biskupa Kowalskiego odbył się w godzinach przedpołudniowych. Delegacja z Krakowa podróżowała trzema samochodami marki Ford, które kardynał Wojtyła otrzymał w prezencie od Polonii amerykańskiej. Przyszły Ojciec Święty, znany ze swej skromności, podobno nie był zadowolony z takiego prezentu. A to dlatego iż obawiał się, że nowoczesne jak na polskie drogi samochody będą klucem wszystkich w oczy swoim „bogactwem”.

– Kardynał nie czuł się w fordzie dobrze – w rozmowie z naszym reporterem Sebastianem Dadaczyńskim wspominał Józef Mazurek z Pelplina, wieloletni kierowca biskupów chełmińskich i pelplińskich, który z racji swojego fachu nieraz miał okazję porozmawiać z szoferem Karola Wojtyły.

– Jego kierowca powiedział mi, że dla Wojtyły był to za ekskluzywny samochód. Zwłaszcza że inni kardynałowie jeździli wtedy warszawami lub wołgami.

Delegacja duchownych z Krakowa ruszyła z powrotem do domu dzisiejszą drogą krajową nr 91 w kierunku Łodzi. Popularna „jedyńska” wyglądała zupełnie inaczej niż obecnie. Była

przede wszystkim węższa, miała też gorszą nawierzchnię. Ruch pojazdów był na niej oczywiście znacznie mniejszy niż dzisiaj, a mimo to, niecałe 20 km od Pelplina, doszło do niebezpiecznego zdarzenia.

Trzy fordki minęły właśnie Gniew i po przejechaniu przez miejscowość Nicponia jechały w kierunku Piaseczna. Kardynał Wojtyła znał te okolice. Cztery lata wcześniej, 8 września 1968 roku, uczestniczył bowiem w uroczystości koronacji papieskimi koronami słynącej łaskami figury Matki Boskiej Piaseckiej. Krakowski metropolita przyjechał do najstarszego sanktuarium maryjnego na Pomorzu w zastępstwie prymasa Wyszyńskiego. „Muszę powiedzieć, że kapłani czuli się raczej zawiedzeni, gdyż spodziewali się przyjazdu prymasa Wyszyńskiego, a tymczasem przyjechał bliżej nieznanego tutejszemu duchowieństwu, a tym bardziej pątnikom, ks. kardynał z Krakowa. O jakże myliliśmy się w naszym zawiedzeniu (...). Byłem cały czas na wysokim podium studienki, gdzie trwała pontyfikalna uroczystość, suma koronacyjna. Czułem wielką radość, że jestem uczestnikiem wiekopomnej uroczystości, że brałem udział w jej przygotowaniu. Na dole zgromadzone rzesze wiernych, dziesiątki kapłanów i sióstr zakonnych. A potem usłyszałem kard. Wojtyłę, wyrażającego radość z udziału w takiej uroczystości, wzywającego wszystkich do uwielbienia Boga” – wspominał kilka lat temu ks. dr Gerard Gromowski, ówczesny piasecki wikariusz.

Wróćmy jednak do roku 1972. Naprzeciw krakowskim fordcom jechał ciągnik z przyczepą, za nim niepełnosprawny kierowca na specjalnym wózku napędzanym motorkiem, na końcu zaś wojskowy gazik. Zapewne zniecierpliwiony powolną jazdą ciągnika inwalida w pewnym momencie zaczął go wyprzedzać. Nie była to jednak dobra decyzja. W trakcie manewru nagle zza zakrętu wyłoniły się wspomniane fordki. Niepełnosprawny kierowca, chcąc uniknąć czołowego zderzenia, zaczął ostro hamować. Na bezpieczne zatrzymanie się było wtedy jednak za późno. Pojazd wpadł w poślizg, a kierowca stracił nad nim panowanie, zjeżdżając do lewej krawędzi drogi. Pierwszy ford, w którym jechał kard. Wojtyła, zahaczył o wózek swoją prawą stroną...

## **Esbecy: „Zróbmy sprawę przeciwko Wojtyłom”**

Wspomnianym wojskowym gazikiem jechał Henryk Holweg, nieżyjący od czterech lat mieszkaniec Gniewu, społecznik i miłośnik historii tego nadwiślańskiego miasteczka. To z jego inicjatywy udało się odnowić groby pochodzących z okolicy żołnierzy, którzy polegli w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Im też wystawił obok własnego domu niewielki pomnik.

– Kiedy doszło do zdarzenia, wszyscy natychmiast się zatrzymali – opowiadał naszemu reporterowi pan Henryk.

– Ludzie zaczęli sprawdzać, czy ktoś nie został ranny. Na szczęście nikomu nic się nie stało, chociaż wypadek wyglądał bardzo groźnie. Wózek niepełnosprawnego, wypadając z drogi, przewrócił się na bok. Ford z kolei miał zgnieciony zderzak. Postanowiłem więc pomóc obu kierowcom. Najpierw zahaczyłem na linę i wyciągnąłem na drogę pojazd inwalidy. Przy fordzie odgiąłem za to zderzak, bo haczył o koło i samochód nie mógł przez to dalej jechać. Wtedy wyszedł do mnie Wojtyła, uściśnął mi dłoń i podziękował za pomoc. Szczerze mówiąc, nie skojarzyłem od razu, że to kardynał. Dopiero kiedy zwrócił się do jednej z towarzyszących mu osób zdaniem: „Księżę biskupie, bardzo proszę dopilnować, aby niepełnosprawny nie został ukarany przez milicję”, zorientowałem się, o kogo chodzi.

Tym „biskupem”, a w rzeczywistości proboszczem katedry na Wawelu, był ks. Franciszek Walenciak. Wojtyła poprosił go o pomoc, bo sam musiał jechać dalej. Powiedział

wtedy, że się bardzo śpieszy i przesiadł się do drugiego samochodu. Mimo to zatrzymał się jeszcze gdzieś po drodze i dzwonił, by się upewnić, czy wszystko zostało załatwione po jego myśli, ponieważ ks. Walenciak, wraz z kierowcą oraz drugim uczestnikiem wypadku, niepełnosprawnym kierowcą, pojechali na posterunek Milicji Obywatelskiej w Gniewie, by wyjaśnić zdarzenie. Tam sporządzono notatkę, a kierowców zwolniono.

– Przesłuchania uczestników wypadku na posterunku MO w Gniewie dokonał komendant tej placówki, sierżant Feliks Chmielowski – mówi dr Krzysztof Halicki, historyk z Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, który okoliczność wypadku kard. Wojtyły przedstawił w świeżo wydanej książce pt. „Dzieje policji w Gniewie i regionie w latach 1920-2013”. Gdy dowiedział się o tym zdarzeniu szef powiatowej Służby Bezpieczeństwa w Tczewie ppłk Czesław Wesolek, przyjechał do Gniewu i planował z tego incydentu zrobić sprawę przeciwko Wojtyłce. Nie udało się jednak ustalić, na czym miałyby polegać prowokacja, którą rozważali lokalni esbecy... Wspomnienia o zdarzeniu nie zachowały się w archiwach okolicznych parafii.

– Przeglądałem już dokumenty parafialne i nic nie znalazłem, ale na pewno rzuciłaby mi się w oczy notatka o wypadku przygotowana przez ówczesnego proboszcza księdza Kazimierza Myszkowskiego – tłumaczy ks. Andrzej Ossowski, proboszcz parafii w Piasecznie i kustosz tamtejszego sanktuarium maryjnego. – Może w Gniewie zachowało się cokolwiek więcej? Nicponia przecież należy do tamtejszej parafii...

– W naszych archiwach też, niestety, nic na ten temat nie ma – rozwiewa złudzenia ks. Zbigniew Rutkowski, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Gniewie.

#### „Panie Józku, niech pan zjedzie gdzieś na bok”

O zdarzeniu pod Gniewem pamiętał Józef Mucha, kierowca Karola Wojtyły, który jeździł z nim przez 16 lat, do czasu, aż krakowski metropolita został papieżem. W rozmowie z Józefem Ziółkowskim, regionalistą, pracownikiem Fabryki Sztuk w Tczewie i byłym dziennikarzem „Dziennika Bałtyckiego”, Mucha potwierdził, że z Wojtyłą mieli tylko jeden wypadek, właśnie pod Gniewem. Józef Ziółkowski, podczas przygotowań do wystawy o życiu Józefa Muchy, odwiedził go w Wierzchostawicach koło Tarnowa.

– Pojechałem do niego wspólnie z Damianem Dunajem, moim kolegą z pracy – wyjaśniał Józef Ziółkowski. – Nagraliśmy film, w którym wspomina wypadek, swoją pracę z kardynałem, a także późniejsze kontakty, kiedy Wojtyła urzędował już w Watykanie. Mówił mi, że kardynał, gdy tylko zauważył jakikolwiek wypadek, zawsze kazał kierowcy zatrzymać się. Nigdy bowiem nie było wiadomo, czy poszkodowany nie potrzebuje duchowej pomocy księdza.

Swoje wspomnienia z pracy dla przyszłego Ojca Świętego Józef Mucha opisał w książce pt. „Pół miliona kilometrów z kardynałem Wojtyłą”. To rozmowa, którą z kierowcą przeprowadził o. Marcin Romanowski z Towarzystwa św. Pawła. Dzięki lekturze książki wiadomo np., jak kardynał Wojtyła spędzał czas w podróży. „Kiedy patrzyłem w lusterko, to widziałem, że cały czas się modlił – zapamiętał Józef Mucha. – Niezależnie od tego co robił, nie wypuszczał z rąk różańca. W samochodzie przeważnie czytał, czasem też pisał. Jak nie śpieszyło się nam do domu, to mówił: „Panie Józku, niech pan zjedzie gdzieś na bok”. Wówczas kierowca zwykle wychodził z pojazdu, aby rozprostować nogi. Gdy wracał, metropolita miał już kilka kartek zapisanych drobnym maczkiem. Wiedząc, że

kardynał lubi pracować w samochodzie, Józef Mucha zamontował mu specjalny pulpit do pisania i lampkę. Samochód z palącym się światłem w środku szybko stał się bardzo popularny w Krakowie i rozpoznawalny przez przechodniów.

Jak takie zdarzenie upamiętnić?

To właśnie Józef Ziółkowski jako pierwszy dziennikarz zainteresował się historią z maja 1972 roku. O wypadku opowiedział mu ks. infułat Stanisław Grunt z Pelplina, który z kolei usłyszał o nim od kardynała Stanisława Dziwisza, kiedy ten najbliższy współpracownik Jana Pawła II gościł w 2006 roku w Pelplinie. Dzisiejszy metropolita krakowski odebrał wówczas tytuł Honorowego Obywatela Gminy Pelplin, poświęcił nowy sztandar Collegium Marianum, szkoły, której nadano imię Jana Pawła II, oraz wmurował kamień węgielny pod trasę pielgrzymkową na Górę Jana Pawła II, gdzie w czerwcu 1999 roku Papież Polak spotkał się z mieszkańcami Kociewia i Kaszub.

Ks. Stanisław Grunt o tym, że właśnie w Piasecznie wydarzył się wypadek z udziałem Karola Wojtyły, opowiedział też ówczesnemu burmistrzowi Gniewu Bogdanowi Badziogowi, proponując, aby gmina rozważyła upamiętnienie tego wydarzenia dla przyszłych pokoleń. Dzisiaj zdania na ten temat są podzielone.

– Bo jak takie zdarzenie upamiętnić? – zastanawia się ks. Zbigniew Rutkowski. – Przy drodze nie za bardzo, bo nikt i tak by się nie zatrzymał... O Ojcu Świętym pamiętamy w inny sposób. W naszym kościele jest jedyny w kraju ołtarz świętego Jana Pawła II z zasuwanym obrazem. Przedstawiający klęczącego papieża z różańcem w dłoni obraz został poświęcony w ołtarzu przez bp. pelplińskiego Jana Bernarda Szlągę 10 maja 2011 roku, już dziewięć dni po ogłoszeniu Jana Pawła II błogosławionym. To pierwszy w diecezji pelplińskiej ołtarz Jana Pawła II wystawiony do publicznego kultu i zarazem najstarszy ołtarz Papieża – Polaka na Pomorzu.

A co o upamiętnieniu zdarzenia sprzed ponad 40 lat sądzą obecne władze Gniewu?

– Prywatnie miałbym wątpliwości, czy upamiętniać tę stłuczkę – przyznaje burmistrz Maria Taraszkiewicz-Gurzyńska. – Przy drodze przelotowej raczej nikt się nie zatrzyma, a w takim miejscu jakkolwiek forma upamiętnienia, z daleka od zabudowań, byłaby narażona na dewastację. W sytuacji, w której mielibyśmy do czynienia z pamiątką po osobie świętej, byłoby to co najmniej niewskazane. To byłoby prawie świętokradztwo.

**Przemysław Zieliński**

Przedruk z magazynu „Nasza Historia” Kujawsko-Pomorskie nr 5(18) – maj 2015, za zgodą Redakcji.



Fot. Sebastian Dadaczyński / Archiwum

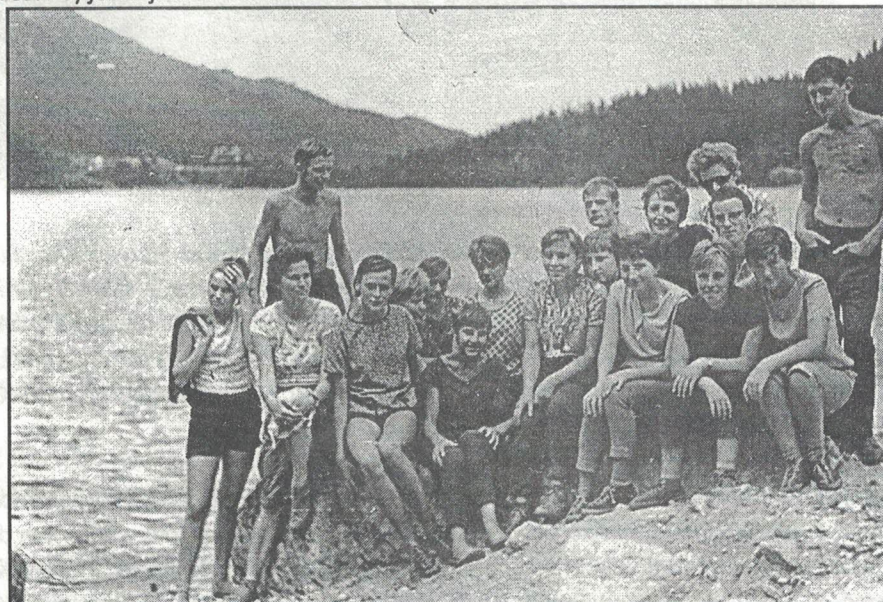
## Wspomnienia nauczyciela geografii

Był lipiec 1959 r., gdy świeżo upieczony mgr geografii „ciuchcią” dociera do Koronowa z polecenia Kuratorium Oświaty mieszczącego się wtedy w Toruniu. To tutaj w liceum brakowało nauczyciela geografii. Dyrektor Józef Ceynowa przyjmuje mnie z pewnymi wątpliwościami, ale po dłuższej rozmowie lody zostają przełamane i mam się wstawić do pracy 15 sierpnia. Zostałem więc nauczycielem zgodnie z wykształceniem, gdyż ukończyłem Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Gdańsku. Początki nie były łatwe, gdyż była to praca w szkole 11-to letniej, czyli podstawówce i liceum. Lekcje od klasy czwartej, w której miałem też wychowawstwo, do jedenastej z lekcjami astronomii. To wychowawstwo pozwoliło mi na poznanie wielu wspaniałych rodziców, a część uczniów doprowadzić do matury. Dzieciaki były wspaniałe (fot. 1) podobnie jak i ich rodzice.



Fot. 1. Klasa IV z wychowawcą

Po dwóch latach zamieniono mi wychowawstwo na licealistów, a kontakty z rodzicami były jeszcze większe. W tym czasie była już działalność w harcerstwie, co zaowocowało udziałem drużyny w obozie chorągwi bydgoskiej w Suchoj Wodzie w Tatrach. W tym też czasie nastąpił powrót do pasji z okresu studiów jaką jest krajoznawstwo i turystyka. Na początek wypady z młodzieżą w najbliższe okolice, a następnie przez wiele lat każdego roku kilkudniowa wycieczka na ukochane Pojezierze Kaszubskie. Rozpoczęła się też seria dwutygodniowych obozów wędrownych. Każdego roku przez 14 lat wyruszał pieszy obóz w różne zakątki Polski, bo przecież zjawiska geograficzne najlepiej poznaje się w miejscu naturalnego ich występowania. Wędrowaliśmy każdego roku w innym regionie, a więc były tereny nadmorskie, pojezierza, niziny, wyżyny i góry. Były to obozy finansowane z budżetu, uczestnicy płacili symboliczną kwotę zależną od zarobków rodziców. Takich wędrowek było 13, a na fotografii 2 uczestnicy jednej z nich.



Fot. 2. Uczestnicy obozu wędrownego w Pieninach i Tatrach

W 1962 r w ramach Ochotniczych Hufców Pracy, na zasadach harcerskich pracowało się przy pielęgnacji lasów w Nadleśnictwie Różanna. Obrazy na fotografiach 3 i 4 pokazują apele przed namiotami.



Fot. 3. Apel na obozie w Różannie



Fot. 4. Uczniowie na obozie w Różannie

Wszyscy pracownicy z nadleśniczym panem Rychlickim na czele bardzo sprzyjali młodzieży, która z zarobionych pieniędzy się żywiła i jeszcze otrzymywała wynagrodzenie. Od roku 1966, obok tej działalności zajmowałem się jeszcze szkolną turystyką w Wydziale Oświaty dla Powiatu Bydgoskiego. Kolejne moje awanse w latach 1968 do 1972 wiązały się z metodyką nauczania. Początkowo było to szefowanie Powiatowemu Ośrodkowi Metodycznemu, a następnie kierowaniem Sekcją Geografii w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym dawnego województwa bydgoskiego. Wszystko to wiązało się z jednoczesną pracą w Liceum Ogólnokształcącym w Koronowie. Pozwoliło mi to na zorganizowanie drugiej pod względem wyposażenia pracowni geograficznej w województwie, która po moim odejściu została szybko zlikwidowana. To jednocześnie zmobilizowało mnie do podjęcia pracy naukowej w zakresie metodyki nauczania geografii. W tym czasie wprowadzono do programów nauczania zajęcia fakultatywne, także w geografii. Prowadzone w LO w Koronowie stały się przykładem dla całego kraju. Wizytowane były przez kierowników Sekcji Geografii Wojewódzkich Ośrodków Metodycznych z całej Polski – fotografie 5 i 6.



Fot. 5. Zajęcia fakultatywne

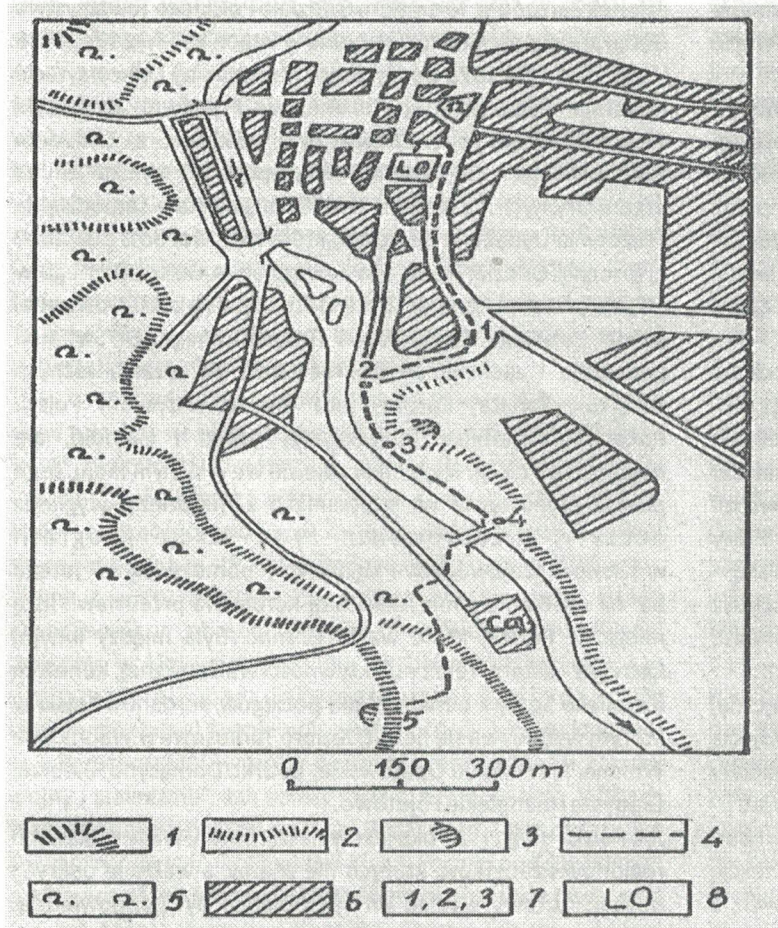


Fot. 6. Zajęcia fakultatywne

W geografii wprowadzono też ćwiczenia terenowe, które stały się moim szczególnym zainteresowaniem, gdyż w jakimś stopniu wiązały się z turystyką, a przede wszystkim prowadziły do poznawania zjawisk w miejscu naturalnego ich występowania. Po tych wspaniałych latach następują chude. W 1972 r pod wpływem powiatowych władz PZPR zostaje zwolniony z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego. Dalszym celem tych władz, a zwłaszcza pewnej pani sekretarz, jest wydalenie mnie z liceum. Nie udaje się to tylko dzięki rodzicom uczniów i wspaniałemu sekretarzowi Komitetu Gminnego Wacławowi Porazińskiemu oraz dzięki jego przemyślanym i mądrym posunięciom.

Wszystko to miało wpływ na dalsze prace nad ćwiczeniami terenowymi. Przewodnią myślą koncepcji było stwierdzenie Jana Amosa Komenskigo z XVII w. - „Trzeba dzieci uczyć z nieba i ziemi, z dębów i buków, z własnych doznań, a nie z cudzych sądów o rzeczach”. Z wielu założeń metodologicznych na szczególną uwagę zasługiwało to, które stwierdzało, że ćwiczenia terenowe należy oprzeć o organizowanie czynnościowego zdobywania wiedzy powiązanego z konkretnym działaniem

praktycznym, opartym o samodzielne rozwiązywanie zadań przez uczniów pracujących w zespołach. Uwzględniając powyższe postulaty założyłem, że ćwiczenia terenowe z geografii powinny mieć charakter badań kompleksowych i opierać się o dokładną obserwację i szczegółowe pomiary wykonywane przez uczniów. W tym celu opracowałem zestaw ćwiczeń w terenie określający sposób prowadzenia, rejestrowania obserwacji i pomiarów oraz sposób wyprowadzania wniosków. Opracowany zestaw ćwiczeń terenowych przebiegał na terenie Koronowa – ryc. 1.



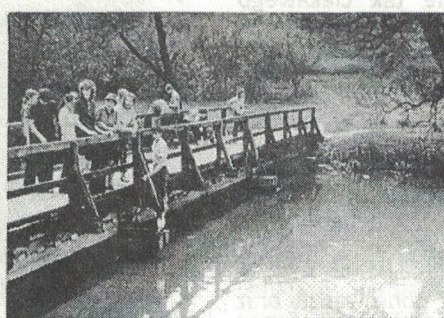
Ryc. 1. Trasa ćwiczeń terenowych na terenie Koronowa

- 1 – krawędzie wysoczyzny,
- 2 – krawędzie terasowe,
- 3 – odśnieżenia,
- 4 – trasa ćwiczeń,
- 5 – park Grabina,
- 6 – zabudowania miejskie,
- 7 – punkty pomiarowe,
- 8 – liceum ogólnokształcące.

Badania nad efektywnością tego rodzaju ćwiczeń przeprowadziłem w okresie dwóch lat, a uczestniczyło w nich ponad 2 tys. uczniów głównie z Koronowa Bydgoszczy i Żnina – fot. 7, 8 i 9.



Fot. 7. Pomiary niwelacyjne



Fot. 8. Pomiary hydrograficzne



Fot. 9. Klasa VI na ćwiczeniach z nauczycielką Danutą Papierz

W efekcie pozwoliło mi to na napisanie rozprawy doktorskiej i jej obrony na Wydziale Humanistycznym UMK w Toruniu w listopadzie 1977 r. Tym artykułem chcę podziękować wszystkim, którzy brali udział w badaniach i przyczynili się tym samym do mojej kariery naukowej. Jednocześnie dziękuję całemu społeczeństwu tego wspaniałego miasta za piękną współpracę. Szczególnie dziękuję uczennicom i uczniom z Koronowa i okolic, że pozwolili mi na czerpanie satysfakcji z obranego zawodu.

*Edward Świtalski*

# NIEZAPOMNIANA LEKCJA GEOGRAFII

Wiele osób z sentymentem powraca do swoich szkolnych lat wspominając nauczycieli, którzy swoją niebanalną osobowością potrafili sprawić, że lekcje zamieniały się w prawdziwą przygodę, a codzienne szkolne życie miało niepowtarzalny urok. Nauczycieli, z którymi łączyły uczniów nie tylko sprawy formalne, a wspólne przeżycia tworzyły więzi, które przetrwały daleko poza szkolne lata.

O prawdziwości powyższych słów zaświadczyć mogą z pewnością ci, którzy 7 lutego b.r. zjawili się w sali sesyjnej koronowskiego ratusza, aby po półwieczu znów posłuchać „swojego” profesora. Gościem zorganizowanego przez Pedagogiczną Bibliotekę w Koronowie spotkania był geograf, wychowawca i miłośnik podróży dr Edward Świtalski, w latach 1959-1975 nauczyciel w Liceum Ogólnokształcącym w Koronowie.

Profesor Świtalski uczył geografii nie tylko podczas 45. minutowych lekcji. Prowadził Szkolne Koło Turystyczno-Krajoznawcze, które podejmowało prace badawcze na terenie Koronowa i okolic, i z którym wyruszał na wiele wycieczek czy obozów wędrownych. W czasie letnich wakacji prowadził również w Nadleśnictwie Różanna Ochotnicze Hufce Pracy będące elementem wychowania młodzieży przez pracę - uczniowie chętnie uczestniczyli w tej formie wypoczynku, gdyż komendanci umiejętnie organizowali im czas wolny, a ponadto mogli zarobić niewielkie pieniądze na dalszy okres wakacji.

O tym, że profesor zachował się we wdzięcznej pamięci swoich wychowanków świadczyły liczne zdjęcia sprzed lat przyniesione na spotkanie, darowane bukiety kwiatów oraz chóralnie odśpiewane na zakończenie „Sto lat”. Nie był to jednak zjazd szkolny po latach. Dr Świtalski poprowadził dla wszystkich jeszcze jedną, niezwykłą lekcję geografii, zabierając słuchaczy w podróż do mało znanych, a wyjątkowych i wartych zobaczenia miejsc Polski.

A inicjatorką tego „zamieszania” była zaprzyjaźniona z Pedagogiczną Biblioteką pani Barbara Kowalska, od której wyszła myśl organizacji tego spotkania i której w tym miejscu pragniemy podziękować za podsuniecie tak ciekawego pomysłu i namawianie do jego realizacji.

Pragniemy także wyrazić wdzięczność dr. Edwardowi Świtalskiemu za przyjęcie zaproszenia, a także za ofiarowane Bibliotece książki jego autorstwa, a przede wszystkim maszynopis pracy doktorskiej Organizacja ćwiczeń terenowych w nauczaniu geografii i ich efektywność.

Na koniec pozostaje nam wyrazić nadzieję, że nie była to ostatnia lekcja geografii, którą dla nas poprowadził oraz zaśpiewać za „Filipinkami”:

*Choć nam dzisiaj więcej wolno, bo matura już w kieszeni, bo się ma już to świadectwo dojrzałości.*

*Tęskno nam za gwarem szkolnym i to chyba się nie zmieni.*

*Choć zawsze się marzyło o wolności.*

*Profesorze, pókiś jeszcze blisko nas,*

*Profesorze, wysłuchaj póki czas...*

Ewa Bielska

W Koronowie nieobca jest pamięć o szkolnych wydarzeniach i niezwykłym geografie – podróżniku, nauczycielu, którego z wielkim sentymentem wspominają pokolenia mieszkańców Ziemi Koronowskiej.

Dr Edward Świtalski w 1972 r. rozpoczął działalność jako członek Zarządu w Toruńskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Funkcję tę pełnił w latach 1973 – 1974, 1978 – 1981. W roku 1975 podjął pracę naukową na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w Pracowni Dydaktyki Geografii, która początkowo była związana z Zakładem Geomorfologii i Geografii Fizycznej. W wyniku zmian organizacyjnych na uczelni w 1987 r. powstała samodzielna Pracownia Dydaktyki Geografii, którą kierował do 31.09.2000 r. Toruński Oddział Polskiego Towarzystwa Geograficznego w 1981 r. przyznał Panu dr. Złotą Odznakę, a w 2006 r. otrzymał Medal Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Dr Świtalski podróżuje i zachęca do podróży oraz zwiedzania różnych zakątków Świata, Europy, lecz przede wszystkim Polski. Pokochał Republikę Południowej Afryki i Islandię, ale najbardziej Polskę. Najlepiej czuje się we własnym kraju. Jego piękno przedstawia na spotkaniach z młodzieżą, wygłasza odczyty, przeprowadza żywe lekcje geografii w szkołach województwa kujawsko – pomorskiego. 7 lutego b.r. na spotkaniu z mieszkańcami Koronowa przedstawił listę miejsc w Polsce, które warto poznać. Była między innymi Ostrzyca - ostatni relikw po aktywności wulkanicznej, Konewka niedaleko Spały z bunkrami dla pociągów, Jordanów Śląski w którym wydobywa się nefryt, Jezioro Turkusowe w Wapnicy na Wolinie, Krzemionki Opatowskie, Bóbrki, Domacyno, Biebrza, Gładysze i niedalekie Fojutowo.

Jak Polska długa i szeroka jest w naszym kraju wiele ciekawych regionów i zabytków, których nie znamy, a warto je odkryć i poznać. Lutowy wykład dr. Świtalskiego był podpowiedzią, dokąd pojechać w nadchodzące wakacje.

Grażyna Jasiek



Fot. Zenon Małecki



## ŻYCIE ZAKONNIKA W ŚREDNIOWIECZU (2)

W średniowieczu równoważenie snu, nie w skali jednego dnia, jak dzieje się u nas, ale w skali pół roku, to znaczy z paromiesięcznym opóźnieniem, było zjawiskiem powszechnym, zwłaszcza w środowisku zakonnym. U kartuzów czas przeznaczony na sen wahał się i maksimum osiągał pod koniec września, minimum zaś na Wielkanoc, przy czym średnia roczna wynosiła 7 godzin i 10 minut.

W opracowaniu planu zajęć zakonników, oprócz chęci umartwiania się, działały inne jeszcze motywy. W wiekach średnich wszyscy budzili się o świcie albo nawet przed świtem. Kto chciał prowadzić żywot szczególnie przykładowy, musiał wstawać wcześniej, to znaczy w porze, kiedy inni jeszcze spali. Poza tym zakonnicy zawsze mieli słabość do godzin nocnych i świtania - zmierzcho to „pora podejrzana”. Święty Bernard głosił pochwałę godzin czuwania, chłodnych i spokojnych, kiedy czysta i swobodna modlitwa wesoło wznosi się ku niebu, umysł jest jasny, a cisza doskonalsza niż o każdej innej porze. Ponadto - ponieważ źródła sztucznego światła były nieliczne i drogie, zakonnicy, podobnie jak chłopi, woleli pracować przy naturalnym świetle. Powinnością zakonników było modlić się w takim czasie, kiedy nie modlili się inni, głosić „*laus perennis*” (ustawiczną chwałę), oślaniając w ten sposób świat prawdziwą tarczą duchową. Zaskoczony burzą morską król Filip August mówi: „Obyśmy tylko dotrwali do jutrzni (modlitwy o brzasku), a będziemy ocaleni; wówczas bowiem mnisi zaczynają oficjum i nas zlużują w modlitwie.”

Inną cechą życia zakonnego, która może dzisiaj nas dziwić, jest pora posiłków. Posiłków nie spożywano przed dwunastą w południe. W niektórych benedyktyńskich rozkładach zajęć z X w. jedyny posiłek, jaki przewidywano w ciągu dnia w zimie, był o godzinie piętnastej (o osiemnastej w Wielkim Poście). Dla ludzi, którzy od drugiej w nocy byli na nogach, musiało to być bardzo uciążliwe. Teraz możemy lepiej zrozumieć, dlaczego francuskie *diner* (jeść obiad) i *déjeuner* (jeść śniadanie) pochodzi od łacińskiego *disiungere* (przerywać post).

W letnim rozkładzie godzin figurowały dwa posiłki: prandium w południe i coena, lekka kolacja, pomiędzy godziną siedemnastą a osiemnastą. Kolacji nie jadano w dni postne: w okresie Adwentu, Wielkiego Postu i tzw. „suche dni”. Śniadań nie jadano.

Wszystkie dawne reguły dozwalały na południową drzemkę. To ustępstwo tłumaczy się krótkością klasztornej nocy, trudami nocnego czuwania, zmęczeniem pracą i upałem (nie zapominajmy, że reguła benedyktyńska powstała we Włoszech). Przeciętnie drzemka trwała od jednej do półtorej godziny letniej, to znaczy dwie godziny zegarowe; ale zwyczaj i w tym przypadku zmieniały się, zależnie od klasztoru.

Początkowo w klasztorach kartuskich drzemano wprost na ławie. W zasadzie drzemka dozwolona była zakonnikom starym i słabym. Później, jak czytamy w jednym z kartuskich tekstów, zdecydowano, że mnisi mogą ją odbywać w swoich łózkach - „przez wzgląd na ludzką słabość” - jak głosi pewien kartuski tekst. Wieczorem należało kłaść się do snu tuż po komplecie, o stałej porze, nie czuwać bez wyraźnego pozwolenia przełożonego (w obawie przed gorliwcami, którzy mogliby przesadzać w umartwianiu się). Ojcowie (kapłani zakonni) nie wracali do łóżek po jutrzni, chyba że tego dnia wypadało tzw. „puszczenie krwi”. Zakonnicy byli zobowiązani nosić pas nawet w godzinach snu, jako że pas jest jednocześnie przypomnieniem tekstu Ewangelii: „Niech będą przepasane biodra wasze” (to znaczy bądźcie gotowi odpowiedzieć na wezwanie Boże) i aluzją do obowiązku dochowywania czystości. Ci, którzy nie chcieli spać, mogli czytać, poprawiać rękopisy, a nawet ćwiczyć się w śpiewie w klasztornym wirydarzu, pod warunkiem, że „nie będzie to przeszkadzało innym”.

Kto rano nie zrywał się z postania na pierwszy dźwięk dzwonu - pisał święty Benedykt - popełniał grzech, z którego musiał się spowiadać podczas kapituły win. Nie mogło być mowy o powtórny zaśnięciu. Zresztą wyznaczano mnicha, który krążył z latarnią w ręku i miał wyszukiwać tych, którzy zaspali. Jeżeli natrafił na któregoś z nich, stawiał latarnię w nogach łóżka i obudzony śpioch musiał potem, „aby wszyscy się dowiedzieli”, wędrować po całym klasztorze z latarnią w ręce do chwili, gdy znalazł następnego winowajcę. Trzeba więc było wstawać szybko, aby nie spóźnić się na jutrznię. Podobno którejś nocy Piotr Nolasco, założyciel mercedariuszy, zbudził się za późno. „Szybko włożył szkaplerz i pobiegł ciemnymi korytarzami do kaplicy. Wielkie było jego zdumienie, gdy zobaczył, że kaplica jest rześkie oświetlona i że zamiast zakonników, z których żaden nie obudził się na zwykły głos dzwonu, w stallach siedzieli biało ubrani aniołowie. W pierwszej stalli, w której było jego miejsce, jako generalnego przełożonego zakonu, siedziała Najświętsza Panna we własnej osobie, z otwartą księgą w rękach”.

Przed położeniem się do łóżka - powiada Gwidon, mądry preceptor kartuzów - należy obrać sobie jakiś przedmiot rozważań albo medytacji, przy których się zaśnie bo niedobrze jest, gdy myśl nasza błąka się w próżnych marzeniach. Mówi tak: „Dzięki temu twoja noc będzie jasna, jak był dzień, a noc, dzięki tej światłości, która stanie się twoja, przyniesie ci wielką radość. Zaśniesz cicho, wypoczywać będziesz w pokoju, zbudzisz się bez trudu i łatwo powrócisz do przedmiotu twoich rozważań, od których wcale się nie oddaliłeś.”

A jeżeli mimo wszystko nie można zasnąć? Jeżeli mnich jest, chory cierpi na bezsenność? „Możesz odśpiewać mszę, ale lepiej, abyś się od tego powstrzymał”.

A propos łóżka. Hélyot przytacza jedną z pobożnych legend, które niegdyś służyły zbudowaniu dusz chrześcijańskich. Święty Wilhelm z Vercelli, założyciel kongregacji w Monte Vergine, stał się pewnego dnia przedmiotem oszczerstw. Dworacy króla Neapolu i Sycylii oskarżyli go o obłudę i aby wykazać, że „serce jego pełne jest namiętności i grzechów”, nastali na niego kurtyzane. Ta „bezwstydnica” przyrzekała im, że złamie jego czystość. Święty pozornie ustąpił jej pragnieniom, ... ale pod warunkiem, że ona położy się w łożu, które on uścieli dla siebie. Kurtyzana bardzo się zdziwiła, kiedy wszedłszy do izby, gdzie miała dokonać rzekomego podboju, ujrzała tylko postanie z rozżarzonych węgla, na którym położył się święty, zachęcając ją, aby uczyniła to samo. Jak widzimy, święci uciekają się do osobliwych metod, aby nie ulec pokusie. Kurtyzana tak była zdumiona tym co zaszło, że natychmiast się nawróciła, sprzedała całe swoje mienie, a uzyskane pieniądze zaniosiła św. Wilhelmowi, który założył klasztor żeński. Przełożoną tego klasztoru uczynił tę, która „wodziła go na pokuszenie”. Jej pokuta, jej umartwienie i późniejsze heroiczne cnoty przyczyniły się do tego, że po śmierci została ogłoszona błogosławioną.

ks. Henryk Pilacki

## Ognisko TKKF „Sokół” Koronowo

Jest najstarszą organizacją prowadzącą działalność nieprzerwanie od 1961 roku. Jest spadkobiercą tradycji Towarzystwa Gimnastycznego Sokół TG. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym powołano zarząd ogniska w składzie: Prezes Ruskowski Bolesław – dawny działacz TG, sekretarz Krzyżelewski Lucjan, skarbnik Łaszkowski Telesfor.

Członkowie: Popa Felicja, Heise Edward, Heise Elżbieta. Celem jaki stawiali sobie założyciele było skupienie w swych szeregach tej młodzieży, która nie była zainteresowana sportem wyczynowym, a pragnęła uprawiać sport dla własnej przyjemności. Pierwszą siedzibą ogniska był Spółdzielczy Dom Kultury. W roku 1964 zarząd wojewódzki TKKF w Bydgoszczy przydzielił ognisku 6 kajaków i łódź żaglową tzw. Francuza. Był to początek sekcji turystyki wodnej na terenie miasta Koronowa. W 1964 roku przystąpiono do zorganizowania kursu na pierwszy stopień żeglarski. Pierwszymi żeglarzami zostali między innymi: obecny prezes klubu żeglarskiego WIND Wiesław Gancarek i jego koledzy. W tym samym roku ognisko przyjęło nazwę Towarzystwo Kultury Fizycznej „Sokół” prezesem został Henryk Pantkowski, a sekretarzem Krzyżelewski Lucjan (honorowy prezes aż do śmierci w 2004 roku). Z roku na rok powiększa się ilość członków i działających zespołów. W ognisku działały sekcje: szachowa, brydżowa, badmintonowa i tenisa stołowego. Działa również sekcja kulturystyki pod kierunkiem Mieczysława Skowrońskiego i zespół judo – samoobrona pod kierunkiem Waldemara Cybulskiego i Pawła Czaplewskiego. Od zarania swego istnienia ognisko jest animatorem rekreacji fizycznej na terenie Ziemi Koronowskiej. Stąd działalność opiera na organizowaniu różnorodnych turniejów i imprez dla młodzieży i starszego społeczeństwa. Pozwolę sobie wymienić te najważniejsze: turnieje piłki nożnej drużyn zakładowych, szkolnych, turnieje piłki siatkowej z okazji odzyskania niepodległości, memoriały imienia Rajmunda Żelaznego, turnieje międzyregionalne, liga miejska tenisa stołowego piłki siatkowej i piłki koszykowej, ogólnopolskie biegi „Łokietka” (16 edycji), zawody pływackie „O Błękitną Wstęgę Zalewu Koronowskiego”, biegi przełajowe, zimowe zawody saneczkowe i narciarskie, Sportowy Turniej Miast i Gmin (10 edycji) w roku 2003 i 2004 II miejsce w woj. Kujawsko - Pomorskim – gimnazjady, mistrzostwa Koronowa w wielu dyscyplinach sportowych i rekreacyjnych: piłki siatkowej, piłki koszykowej, piłki nożnej halowej trzy osobowej, ringo, w rzucie podkową, badmintonie, piłce siatkowej plażowej.

Ognisko prowadziło wypożyczalnie sprzętu sportowo – rekreacyjnego, czym zajmował się kolega Kazimierz Anioł. Sześćdziesięciu kilku naszych zawodników reprezentowało miasto i gminę w „Igrzyskach Olimpijskich Sportowców Wiejskich” IOSW, gdzie zdobywali medale i miejsca finałowe w grach zespołowych: piłce siatkowej kobiet i mężczyzn, piłce koszykowej kobiet i mężczyzn, w lekkiej atletyce, tenisie ziemnym.

Przy współudziale szkół zawodowych organizowaliśmy w hali Pilawa zajęcia sportowo – rekreacyjne „Wakacje na sportowo”. Zajęcia odbywały się przez dwa tygodnie w czasie przerwy zimowej. W ramach tych zajęć przeprowadziliśmy 12 edycji Turnieju Piłki Nożnej Halowej Trzyosobowej. Sędziował kolega Władysław Bydzra.

Od 7 lutego 1994 roku do chwili obecnej prezesem jest Ryszard Bydzra. Ognisko TKKF „Sokół” stygnie z organizacji festynów, które organizował i organizuje wspólnie z domem kultury, UMIG, dyrekcjami szkół, z Radą Sportu i innymi stowarzyszeniami z terenu miasta.

Nasze imprezy sportowo-rekreacyjne znane są nie tylko na terenie Koronowa, ale w całej gminie, a nawet w województwie kujawsko-pomorskim. Konkurencje na festynach takie jak: rzuty podkowami, gra w bulle, strzały do tarczy piłeczkami, kości plenerowe, ringo, przeciąganie liny, przesuwanka oraz słynne łowienie rybek przyciągają rzeszę chętnych uczestników.

W swoich szeregach mamy trenerów, instruktorów i sędziów w następujących specjalnościach: piłka koszykowa, siatkowa i nożna, bieganie, kolarstwo, pływanie, tenis ziemny, żeglarstwo oraz rekreacja ruchowa. Nasi członkowie otrzymali wiele wyróżnień: Medal Starosty Bydgoskiego za zasługi dla powiatu, Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej (Anioł K. Muszyński A. Makowski M. Bydzra R.), Medal za zasługi dla Ziemi Koronowskiej, Medale 40 i 50-lecia TKKF, Złote, Srebrne i Brązowe Odznaki TKKF.

W roku 1992 wybudowaliśmy ze środków własnych, zarządu wojewódzkiego oraz dotacji celowej wojewody bydgoskiego korty tenisa ziemnego. Wybudowano je na wydzielonej części stadionu miejskiego. Budowa wykonywana była siłami członków TKKF zwłaszcza: A. Muszyńskiego, S. Nowackiego, H. Kubicy, J. Wawrzona i innych. Korty do chwili obecnej są utrzymywane ze środków własnych bez dotacji Urzędu Miasta i Gminy.

Ze względu na brak środków (dotacji) ograniczyliśmy w ostatnich latach działalność Ogniska. Sekcja piłki siatkowej którą wprowadziliśmy do I Ligi (ALPS w Bydgoszczy), została przejęta przez stowarzyszenie Spartakus.

Aktualny skład Ogniska TKKF: prezes Ryszard Bydzra, sekretarz Izabela Szosorowska, skarbnik Emilia Szulc, członkowie: Rafał Zawistowski i Piasecki Tomasz.

W roku 2014 Ognisko liczyło 48 członków działających w sekcjach tenisa ziemnego, badmintonu, rzutu podkową, sekcji ogólnorozwojowej.

Przeprowadziliśmy 14 imprez, w których uczestniczyło 1580 osób. Nasi członkowie w tym roku zdobyli: III miejsce w klasyfikacji drużynowej oraz 5 medali w Wojewódzkim Turnieju Badmintonu w Białych Błotach, IV miejsce w klasyfikacji drużynowej oraz 6 medali indywidualnych w Wojewódzkim Turnieju „OLDBOYA” w Bydgoszczy, XI miejsce w Mistrzostwach Polski w Rzucie Podkową. Brałszy udział w wielu imprezach w ramach rywalizacji TKKFu.

Ognisko TKKF jest wpisane do rejestru Ognisk TKKF Kujawsko-Pomorskiego Związku w Toruniu. Ryszard Bydzra wchodzi w skład Zarządu Wojewódzkiego tego stowarzyszenia. Zarząd Ogniska TKKF składa podziękowania działającym aktywnie działaczom. Są to: Szulc Emilia, Sobecka Iza, Siuda Mariusz, Musiał Jerzy, Szeffler Konrad jak i sponsorom za pomoc okazywaną naszemu Ognisku od początku istnienia.

*Ryszard Bydzra*

## Najstarsze wydawnictwa znajdujące się w zbiorach Pedagogicznej Biblioteki Koronowie:

1. Arend Rudolf, Zaburzenia rysunkowe (dyspinksje) a rysunek dziecięcy. Warszawa: Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, 1950.
2. Baranowski Mieczysław, Pedagogika do użytku seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych. Wyd. 10. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa – Lublin – Poznań – Łódź – Kraków: G. Gebethner i Spółka, [1921].
3. Barycz Henryk, Uniwersytet Jagielloński w życiu narodu polskiego. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
4. Berger Jan, Przekłady Kasprowicza. Cz.1: poezja niemiecka. Poznań: Nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk z subwencji Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty; Skład Główny: Księgarnia Ziem Zachodnich, 1948.
5. Bielawski Zygmunt, Objawienie Boże. Cz.1. Podręcznik do nauki religii rzymsko – katolickiej dla V klasy szkół powszechnych trzeciego stopnia. Lwów: Towarzystwo „Biblioteka Religijna” im. X Arcybiskupa Wilczewskiego, 1938.
6. Bieniulis – Strynkiewicz Barbara, Rzeźba francuska XIX i XX w. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1947.
7. Bigay – Mianowska Aleksandra, Społeczeństwo polskie w twórczości Elizy Orzeszkowej. Kraków: Księgarnia Stefana Kamińskiego. Drukarnia Przemysłowa K. Podgórczyka i Sp. w Krakowie ul. Zielona 7, [1944].
8. Bortnowski Władysław, zebrał i opatrzył przypisami. O powstaniu listopadowym: wybrane dokumenty oraz wyjątki z opracowań i pamiętników. Warszawa: Wydawnictwo „Prasa Wojskowa”, 1950.
9. Colvin S.S., Bagley W.Ch., Postępowanie człowieka: kurs wstępny psychologii dla nauczycieli. Z oryginału angielskiego „Human behavior” a first book in psychology. Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Paryż – Poznań – Wilno - Zakopane: nakład Gebethnera i Wolfa, 1927.
10. Cornforth Marice, Nauka przeciw idealizmowi: rozważania nad „czystym empiryzmem” i logika nowoczesną. Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1949.
11. Cukierówna Maria, Lisowska Halina, Śpiewnik dla przedszkoli. Warszawa: Państwowe zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1952.
12. Curwood James Oliver, Bari syn szarej wilczycy. Przekład autoryzowany Jerzego Marlicza. Wyd 3. [Poznań]: Wielkopolska Księgarnia Wydawnicza, [1948] (*Oktadkę projektował J.M. Szancer; Prawa do dzieł J.O. Curwooda na Polskę są wyłączną własnością Janiny Gordziałkowskiej; Prowadawcą książki tej jest Księgarnia św. Wojciecha; okrągła duża pieczęć: VII-klas. Publ. Szkoła Powszechna im. Estkowskiego w Bydgoszczy; Dar Spółdzielni Uczniowskiej*).
13. Czyżycki W, Introligatorstwo: wskazówki techniczne z licznymi rysunkami i tablicami w tekście. Warszawa: Nasza Księgarnia, 1950.
14. Dąbrowski Eugeniusz, Ewangelie. Ich powstanie i rodzaj literacki. – Wyd. 2 poprawione i uzupełnione. – Niepokalanów 1949.
15. Domaniewski Janusz, Ptaki naszych gór. Wyd. 2. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1949.
16. Domaniewski Janusz, Wędrowniki ptaków. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947.
17. Doński Ryszard, O telewizji z 41 ilustracjami. [Warszawa]: „Wiedza Powszechna”, 1951.
18. Dyakowski Bohdan, O świstaku, który już za życia mieszkał w muzeum: z 8 ilustracjami. [Warszawa]: „Czytelnik”, 1949.
19. Dzienniki Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Roczniki 1919 – 1939, 1945. Warszawa.
20. Fiedler Arkady, Zwierzęta z lasu dziewiczego. Warszawa: „Czytelnik”, 1946.
21. Filomata 1930. L.24. Lwów: Tłoczono w Drukarni Uniwersyteckiej.
22. Filomata 1931. L.34. Lwów: Tłoczono w Drukarni Naukowej.
23. Fredro Aleksander, Dożycie: komedia w 3 aktach. Opracował Zygmunt Szweykowski. Warszawa „Książka”, 1947.
24. G[eorg] I[wan] Eugien, Z tajemnic życia małżeńskiego i jego społecznych powikłań: autoryzowany przekład z niemieckiego z 15 tablicami. Tłum L.S. Wyd. 4 popr. Kraków: Księgarnia Krakowska, [1939].
25. Gajewski Wacław, Symbioza. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1946.
26. Gorbatow Borys, Dusze nieujarzmione. Przeł. Tadeusz Zabłudowski. Moskwa: Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, 1944.
27. Grey Zane, Człowiek lasu. *Przełożyła z angielskiego Hanna Łukasiewiczowa*. Warszawa: Wydawnictwo M. Arcta, 1931.
28. Groby mówią : księga pamiątkowa ku czci pomordowanych Polaków - ofiar terroru hitlerowskiego w Bydgoszczy: (praca zbiorowa), słowo wstępne Ludwik Szulc. Bydgoszcz: Polski Związek Zachodni 1945.
29. Hohendorf Eugeniusz, Życie i twórczość Michała Faradaya. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza – Oświatowa „Czytelnik”, 1942.
30. Iwanowska Wilhelmina, Budowa gwiazd. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947.
31. Jackson Helen Hunt (1830-1885), Ramona. Warszawa, [1889] (stempel: *Własność Czytelni Ludowej dla Koronowa i okolicy i tekst Regulaminu dla pożyczających książki*).
32. Jeleńska Ludwika, Metodyka pierwszych lat nauczania. Wyd.3. Warszawa: nakładem „Naszej Księgarni” Spółki Akc. Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Świętokrzyska 18, 1929.
33. Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego wydawany zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności. Rocznik XII 1927, [z. 1 – 6]. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Skład w Księgarniach Gebethnera i Wolfa.
34. Język Polski. Organ Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego Wydawany zasiłkiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności oraz Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rocznik XXIII 1938 [z.1 – 6]. Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie Skład w księgarniach Gebethnera i Wolfa.
35. Katakajew Walentyń, Samotny biały żagiel. Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1949.
36. Kawecka – Gryczowa Alodia, Zarys dziejów piśmiennictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1946.
37. Kochański Witold, Poezja Mazur i Warmii: antologia. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1949 (Biblioteka Ziem Odzyskanych, pod red. dra Stanisława Helsztyńskiego) (*Pamięci Reinholda Barcza, Jana Jagiełki, Bogumiła Linki, Seweryna Pieniężnego i innych męczenników za sprawę polską na Mazurach i Warmii poświęca AUTOR*).

38. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 (Dz.U.R.P Nr 44, Poz. 267). Nakład drugi. Kraków: nakładem Księgarni Floriana Trzecieckiego, 1946.
39. Korzeniowski Józef, Spekulant. [Warszawa]: Biblioteka Prenumeratorów „Kuriera Porannego”, [1939] (odbito w drukarni S. Sikory w Warszawie).
40. Kosibowa Stefania, Księżyc. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1949.
41. Kostrzewski Bogdan, Rzemiosło u Polan. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1946 (Wiedza Powszechna. Z cyklu: Prastłowiańszczyzna i Polska Pierwotna; z. 10).
42. Kostrzewski Józef, Kultura prastłowiańska. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1946 (Wiedza Powszechna. Wydawnictwo Popularno – Naukowe. Z cyklu Prastłowiańszczyzna i Polska pierwotna. z. 3).
43. Kot Stanisław, wybrał i objaśnił Źródła do historii wychowania (wybór). Cz. 2: Od początku w. XVIII do początku w. XX. Warszawa: nakład Gebethnera i Wolffa; Kraków – Druk W.L. Anczyca i Spółki, 1930.
44. Koźniewski Kazimierz, T[eodor] T[omasz] Jeż „Siewacz”. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1949.
45. Kreutz Mieczysław, Osobowość nauczyciela – wychowawcy. Przedruk z „Encyklopedii Wychowania”. Warszawa: Nakładem Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”, 1947 (Podręczna Biblioteka Nauczyciela.Nr 5).
46. Kumaniecki Kazimierz, Wergiliusz. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1948 (Wiedza Powszechna. Z cyklu: Literatura Starożytnej Grecji i Rzymu; z. 10).
47. Labuda Gerard, Pierwsze państwo słowiańskie: Państwo Samona. Poznań: Księgarnia Akademicka; Spółdzielnia z odp. udz. Z zasiłkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, 1949 (Biblioteka Historyczna pod red. Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk).
48. Lehr – Sławiński Tadeusz, O pochodzeniu i praocjczyźnie Słowian. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, 1946 (Prace Instytutu Zachodniego Nr 2).
49. Ludwikowski S.W., Psychologia rozwoju: skrypt do użytku zakładów kształcenia nauczycieli. Katowice: Wydawca „Ognisko” Spółdzielnia Księgarska, 1946 .
50. M[ichała] Arcta słownik wyrazów obcych: 33.000 wyrazów, wyrażeń i przysłów cudzoziemskich podług zasad pisowni z roku 1930. Wyd.18. Warszawa: Wydawnictwo S. Arcta Nowy Świat 35, 1947.
51. Mały Przewodnik, nr – y: 1 – 52. Poznań: Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o.o., 1932.
52. Manteuffel Jerzy, Książka w starożytności z 24 ilustracjami w tekście. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947. Biblioteka Popularno-Naukowa. Seria: Kultura Starożytna).
53. Marks Karol, Engels Fryderyk, Manifest Komunistyczny. Warszawa: „Książka”, listopad 1946 (Biblioteka Klasyków Marksizmu)
54. Mayzner Tadeusz, Nasze piosenki: 14 pieśni na jeden głos. Wyd. 3. Warszawa: „Nasza Księgarnia”, 1949.
55. Meloch Maksymilian, Sprawa włościańska w powstaniu listopadowym. – Wyd. 2. [Warszawa]: Państwowy Instytut Wydawniczy, czerwiec 1948.
56. Mierzyński Z., Wybrane żywoty książąt kościoła polskiego w okresie rozbiorowym. Warszawa: Książka i Wiedza, 1949.
57. Morcinek Gustaw, Zagubione klucze. – Wyd. 2. Wrocław – Katowice: Wydawnictwo „Dobra Książka”, 1949.
58. Nowakowski Fr., ks. Żywy różaniec. Książeczka członkowska Stowarzyszenia Żywego Różańca. Imprimatur: Włocławek, 10 grudnia 1930. Kraków: Drukarnia „Powściągliwość i Praca”.
59. Opolski Antoni, Atlas astronomiczny zawierający gwiazdy do 5.0 wielkości. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
60. Orłoś Henryk, Grzyby jadalne i trujące: praktyczny podręcznik z zakresu zbioru i przerobu grzybów: 38 rysunków i fotografii, 40 barwnych tablic wykonanych przez autora. Warszawa: Nakładem Spółdzielni „Las”, 1949 (Instytut Badawczy Leśnictwa. Seria D Podręczniki Nr 3).
61. Peters Karl, Die deutsche Emin Pascha – Expedition. Volksausgabe. Hamburg ; Braunschweig : Deutscher Kolonial-Verlag, 1907.
62. Pietkiewicz Stanisław, Klimaty kuli ziemskiej. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1946.
63. Podkowa Jan, Opowieść o Wiośnie Ludów: projekt wieczornicy świetlicowej. Warszawa: Instytut Wydawniczy „Sztuka”, 1948.
64. Pohoska Hanna, Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej. Warszawa: Nakład M. Arcta; Kraków: Druk W.L. Anczyca i Spółki, 1925 (Serja I: Prace Monograficzne z Dziejów Wychowania i Szkolnictwa w Polsce. Nr 6); (*Świetlanej pamięci Michała Stawisz Pohoskiego poległego za Ojczyznę w dniu 16 sierpnia 1920 oddaje Autorka*).
65. Pospieszalski Karol Marian, Polska pod niemieckim prawem 1939 – 1945 (Ziemie Zachodnie). Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, 1946.
66. Prus Bolesław, Nowe opowiadania: fragmenty. T. 3. Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1949 (Bolesław Prus, Pisma pod red. Zygmunta Szweykowskiego. T. XXIV).
67. Przyboś Julian, Wybór poezji. Warszawa: „Książka i Wiedza”, 1949.
68. Rajewski Zdzisław Adam, Jak żyli nasi przodkowie w zaraniu dziejów. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1946 (Wiedza Powszechna. Wydawnictwo popularno – naukowe z cyklu: Prastłowiańszczyzna i Polska Pierwotna; z. 8).
69. Rajewski Zdzisław A., Biskupin gród prastłowiański. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1947 (Wiedza Powszechna. Wydawnictwo popularno – naukowe z cyklu: Prastłowiańszczyzna i Polska Pierwotna. z. 4).
70. Rajewski Zdzisław, Ziemie Zachodnie w świetle wykopalisk: niektóre pomniki naszej i pobratymskiej dawności. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947 (Biblioteka Ziem Odzyskanych).
71. Retinger Stanisław, Nauka pływania na wodach otwartych: Podręcznik dla wszystkich. Rys. Z. Majkowska. Kraków: Nauczycielska Spółka Wydawnicza Książnica Powszechna, 1948.
72. Rowid Henryk, Psychologia pedagogiczna: podręcznik dla młodzieży przygotowującej się do zawodu nauczycielskiego z 24 rysunkami w tekście. – Wyd. 2 uzupełnione. Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Paryż – Poznań – Wilno – Zakopane: Skład Główny: Gebethner i Wolf, 1930.
73. Sawicki Franciszek (1877-1952), Filozofia miłości. – Wyd. 2. Kraków: Księgarnia Krakowska, ul. Św. Krzyża 14, 1945.
74. Scott Walter, Talizman: powieść z czasów wojen krzyżowych. Wyd. 2. Wrocław-Warszawa: Książnica Atlas, wrzesień 1948.
75. Sienkiewicz Henryk, Szkice węglem. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”, 1948 (Mała Biblioteczka „Książki” 13).

76. Sienkiewicz Henryk. Pójdźmy za Nim! . – Wyd. 6. – Chicago, Ill.: Polish American Book Company, [post 1990].
77. Sieradzka Krystyna, Bitwa pod Legnicą (1241). Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
78. Sławiński Wincenty (wusław), Babia Wieś: z legend podmiejskich starej Bydgoszczy. Bydgoszcz: Drukarnia Bydgoska - Bydgoszcz, Poznańska 12-14, 1935.
79. Słuszkiewicz Eugeniusz, Indie starożytne. Katowice : Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik", 1947 (Wiedza Powszechna. Wydawnictwo popularno – naukowe z cyklu: Wielkie Ośrodki Najstarszej Kultury. z.11).
80. Smolewicz Zygmunt, Gramatyka łaćnińska. Cz.1 Najważniejsze wiadomości z głosowni i morfologii. – Wyd. 18 z Samolewicza zwięzłej gramatyki łaćnińskiej opracował ponownie Ludwik Jus. Lwów – Warszawa: Książnica Atlas; Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze Towarzystwa Nauczania Szkół Średnich i Wyższych – Spółka Akcyjna, 1930.
81. Sprawie służ!, lipiec 1938. Poznań: Nakładem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.
82. Srokowski Stanisław, Miasta i ludzie Prus Wschodnich. Warszawa: Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1946.
83. Srokowski Stanisław, Prusy Wschodnie: studium geograficzne, gospodarcze, i społeczne. Wydano z zasiłku Biura Ziemi Zachodnich przy Ministerstwie Administracji Publicznej. Gdańsk – Bydgoszcz – Toruń, 1945 (Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego).
84. Stevenson John Alford, Metoda projektów w nauczaniu z oryginału p.t. The Project metod of teaching przeł. Wanda Piniówna. Lwów – Warszawa: Książnica – Atlas, 1930 (Biblioteka Przekładów Dzieł Pedagogicznych. T. 8 pod red. dr. Zygmunta Ziemińskiego).
85. Stromenger Karol, Fryderyk Chopin. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1947 (Wiedza Powszechna. Z cyklu: Muzyka i Muzycy Polscy; z. 6).
86. Stromenger Karol, Stanisław Moniuszko twórca pieśni i oper. [Warszawa]: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1946 (Wiedza Powszechna. Z cyklu: Muzyka i Muzycy Polscy; z. 7).
87. Strug Andrzej, Ich syn. Mogiłka. Pan i parobek. Warszawa: Biblioteka Domu Polskiego, 1929 (właściwe imię i nazwisko: Tadeusz Gałeczki).
88. Subbotin M[ihail] F[edorovič], Pochodzenie i wiek Ziemi. Warszawa: Wydawnictwo „Prasa Wojskowa”, 1949 (Biblioteka Żołnierza. Seria II Popularno – Naukowa: Poznaj Świat 7).
89. Sulma Tadeusz, Klucz do oznaczania pospolitych porostów. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947 (Biblioteka Przyrodnicza pod red. Zofii Bohuszewicz).
90. Szafer Władysław, Drzewa i krzewy: ilustrowany klucz do oznaczania drzew i krzewów krajowych oraz obcych części hodowanych w Polsce. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1949 (Biblioteka Przyrodnicza pod red. Zofii Bohuszewicz).
91. Śpiewnik pracownik polskich. Wyd. 5 powiększone. Poznań: Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha 1919.
92. Świerczyński Wacław, Łamanki z papieru. Rysunki autora. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
93. The Chopin Year 1949 in Poland. Warsaw, 15 Zgoda Street : The Executive Committee of Chopin Lear, 1949.
94. Tyc Teodor, Walka o Kresy Zachodnie w epoce Piastów. Zestawił i słowem wstępnym opatrzył Gerard Labuda. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948 (Biblioteka Ziemi Odzyskanych).
95. Widerszal Ludwik, Ruchy wolnościowe na Bałkanach. Wyd. 2. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1947 (Biblioteka Popularno – Naukowa. Seria Historyczna, pod red. dr Wandy Moszczyńskiej).
96. Wielopolski Alfred, Bydgoszcz: nowe zadania i widoki rozwoju. Gdańsk – Toruń – Bydgoszcz: Instytut Bałtycki, 1945.
97. Wilkowski Romuald, Elementy matematyki wyższej dla początkujących i samouków. Do druku przygotował dr Stanisław Gołąb profesor Akademii Górniczej. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1947 (Proste Książki o Zawitych Sprawach. Seria 1. T 1).
98. Witwicki Władysław, Cykl: Przechadzki ateńskie. Z.1: Propyleje; Z.2: Nike Bezskrzydła, Z.3: Naokoło Partenonu; Z.4: W Partenonie; Z.5: Powrót z Akropolu; Z.6: O rzeźbach starogreckich; Z.7: Rozkwit rzeźby w Helladzie; Z.8: rzeźba hellenistyczna. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik", 1947.
99. Wojciechowski Zygmunt, Polska – Niemcy dziesięć wieków zmagania z 16 mapkami. Poznań: Wydawnictwo Instytutu Zachodniego, 1945 (Praca Instytutu Zachodniego Nr 3).
100. Wojciechowski Zygmunt, Zygmunt Stary (1506 – 1548). Warszawa: Wydawnictwo S. Arcta, 1946 (Biblioteka Wiedzy o Polsce pod red. Zygmunta Wojciechowskiego. T.I).
101. Wojnarowicz Feliks, Nauczanie robót z drewna. Wzory ćwiczeń metodycznych do użytku szkoły podstawowej i zakładów kształcenia nauczycieli przystosował Paweł Supranowicz. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1949.
102. Zabłocka Wanda, Grzyby kapeluszowe Polski: podręcznik do oznaczania i poznania wszystkich rodzajów naszych grzybów kapeluszowych i opisy pospolitych gatunków z rycinami. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948.
103. Zakrzewski Stanisław, Skoki. Warszawa: Wydawnictwo „Prasa Wojskowa”, 1949 (Główny Urząd Kultury Fizycznej. Biblioteka Sportowa).
104. Zakrzewski Wincenty (1844 – 1918), Historia powszechna na klasy wyższe szkół średnich. T. 3. Historia nowożytna. – Wyd. 4. [Kraków: G. Gebethner i Spółka; Warszawa: Gebethner i Wolff, 1908].
105. Zawilski Apoloniusz, Bateria została: relacja uczestnika kampanii wrześniowej. Łódź: Księgarnia Ludowa – Teofil Lemański – Piotrkowska 17; Tłoczono w Drukarni Św. Pod Zarządkiem Państwowym w Poznaniu, 1949.
106. Złotorzycka Maria, Walery Wróblewski (1836 – 1908): szkic biograficzny. Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, 1948 (Biblioteka Historyczna pod red. dr Wandy Moszczyńskiej).
107. Znamierowska – Prüfferowa M., Ochrona zabytków kultury ludowej: poradnik terenowy. Warszawa – Toruń: Centralny Instytut Kultury, 1947.
108. Zola Emil, Germal. T.2. Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza”, 1947.
109. Zweig Stefan, 24 godziny z życia kobiety; W odmęcie uczuć. – Wyd. 14. Warszawa – Poznań – Kraków – Lwów - Stanisławów: Instytut Wydawniczy „Renaissance”, [1928].

## Biblioteka – miejsce niezwykle

Mieszkanka Serocka, studentka Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy została laureatką miejsko-gminnego konkursu na napisanie fraszki o bibliotece pod nazwą „Biblioteka – miejsce niezwykle”, który trwał od lutego do końca kwietnia 2015 r. Organizatorem była Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka im. Mariana Rejewskiego w Bydgoszczy Filia Koronowo.

Komisja konkursowa w składzie:

- o p. Maria Ściesińska (emerytowany nauczyciel bibliotekarz, Koronowo),
- o p. Teresa Całka (nauczyciel w SP nr 2, Koronowo),
- o p. Henryk Borowicz (Kierownik Wiejskiego Domu Kultury w Wierzchucinie Królewskim)

podjęła decyzję o przyznaniu I i II miejsca:

- o **I miejsce – p. Marta Perlik, czytelniczka Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie, studentka UKW,**
- o **II miejsce – p. Magdalena Tabasz, pracownik Urzędu Miejskiego w Koronowie.**

Wręczenie dyplomów i nagród odbyło się podczas uroczystości jubileuszowej 70-lecia Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie, w dniu 16 czerwca 2015r.

*Grażyna Jasiek*

Poniżej prezentujemy nagrodzone wiersze.

### „Enigma (???)”

Chowasz się za własnym cieniem,  
zatarte granice między rzeczywistością a złudzeniem.  
Tak wiele spraw nierozwiązanych,  
głuchym milczeniem zamaskowanych.  
Wymawiasz słowa hipnotyzującym półszepcetem:  
tylko życie w prawdzie jest ekscypcetem.  
Biblioteka jest kluczem do enigmy, prawdą odkryciem,  
losów „beziemiennych” autentycznym zapisem.

### „Nigdy nie jest za późno”

Czytelnictwo bywa intrygującym zamiłowaniem,  
w pajęczej sieci emocji, bezpardonowym uwikłaniem.  
Bywa punktem wyjścia dla korowodu trosk życia,  
dawno zapomnianą melodią usłyszaną z ukrycia.  
Nigdy nie jest za późno, by oddać się pokusie czytania,  
by, odnaleźć radość tam, gdzie obojętność nam ją  
zastłania.

### „Z książką na koniec świata”

Czy to w pociągu, czy w miejskim tramwaju,  
czy wśród połyskujących w słońcu wód ruczaju.  
Z nią możesz pójść choćby na koniec świata,  
gdzie dotyk niczym mroczna poświata,  
a miłość kurtuazyjna, w ruchu namiętności rotacyjna.  
Sensacja, napięcie, pod oblewa zimne skronie,  
magii książki nie znajdziesz w dziennikarskim felietonie.

*Marta Perlik*

### „Biblioteka – miejsce niezwykle”

Szkoła, studia, praca...  
w takich chwilach biblioteka zawsze wkracza  
Referat? Magisterka? Prezentacja?  
Żaden problem, materiałów cała masa.  
Książki nie tylko są pomocne,  
są także dobre na refleksje nocne.  
Kryminały, romanse czy wiersze,  
można stracić głowę – uwierzcie!  
Brak Ci czasu, pasji, chęci?  
Każdy od lektury jakoś się wykręci.  
Jednak warto chwil kilka poświęcić  
i w czytelni czasem się zakręcić.  
Ciekawostek tam cała góra,  
nigdy nie spotka Cię nuda.  
Panie bibliotekarki zawsze chętnie pomoga,  
z trosk i problemów czasem wyzwola.  
Konkretne tytuły w mig wyszukają  
i stale o rozwój biblioteki dbają.  
Nie zastanawiaj się więc dłużej,  
wybierz bibliotekę – miejsce niezwykle,  
tam nigdy nie poczujesz się „zwykle”.

*Magdalena Tabasz*

# Ciekawostki regionalne / Kalendarium

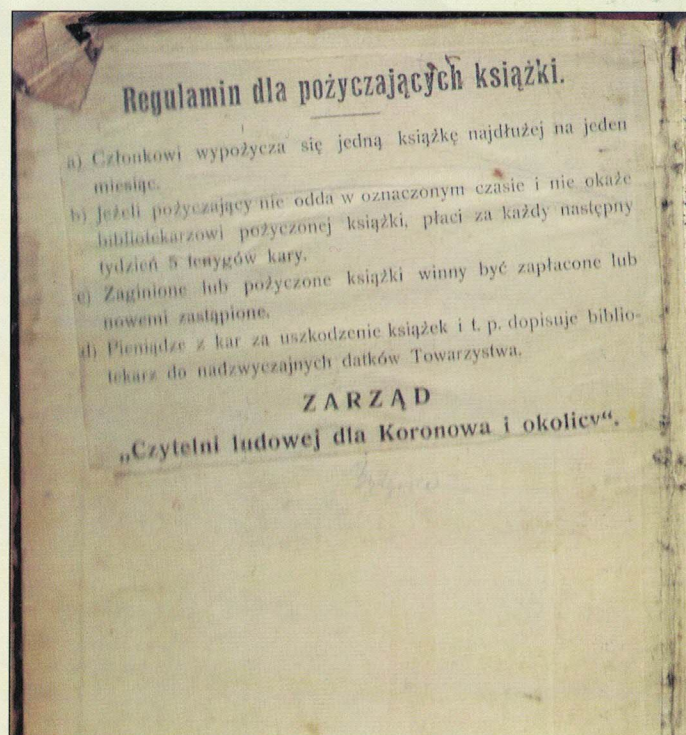
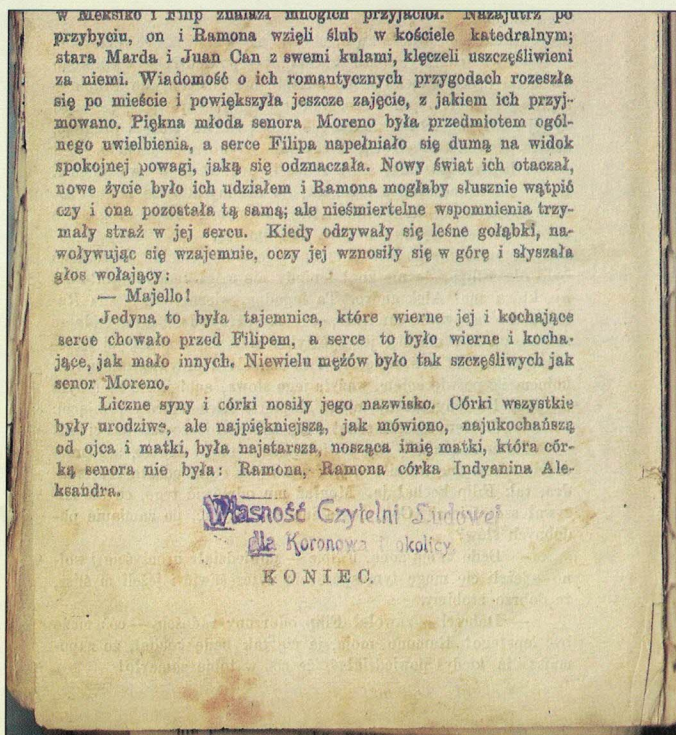
Jackson Helen Hunt (1830-1885), Ramona. Warszawa, [1889]

(stempel: *Własność Czytelni Ludowej dla Koronowa i okolicy i tekst Regulaminu dla pożyczających książki*)

Na odwrocie karty tytułowej znajduje się napis w języku rosyjskim: *Zezwolenie cenzury.*

*Warszawa, 24 grudnia 1888 roku.*

Jest to jeden z najstarszych druków znajdujący się w zbiorach Pedagogicznej Biblioteki w Koronowie.



## Kalendarium:

### Kwiecień

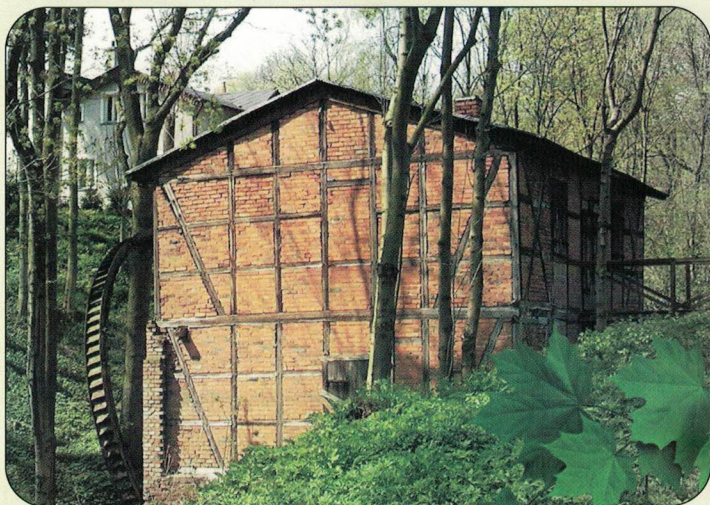
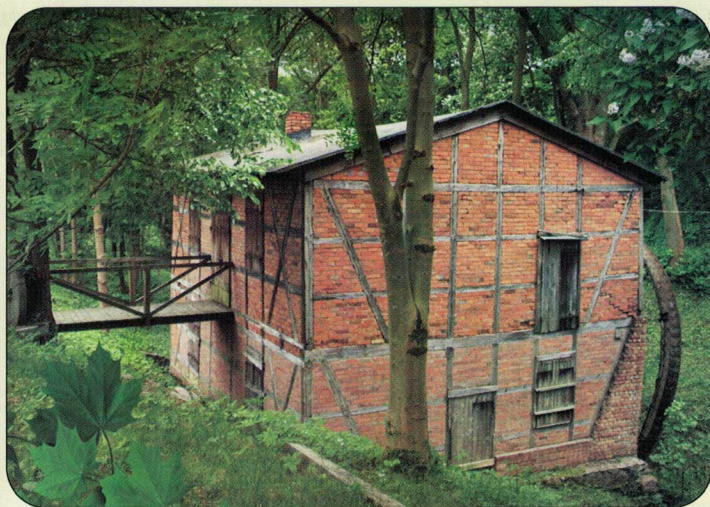
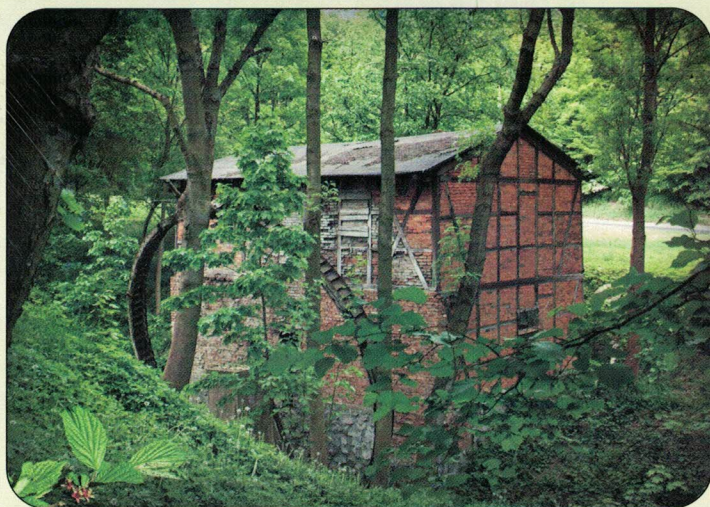
- Prezentacja nowelki Henryka Sienkiewicza „Pójdźmy za Nim!” w hołdzie św. Janowi Pawłowi II przygotowana przez Pedagogiczną Bibliotekę w 10. rocznicę śmierci Honorowego Obywatela Gminy Koronowo
- Piąta edycja Ulicznego Biegu im. Braci Mikrutów
- Ratusz, drugie posiedzenie Konwentu Burmistrzów Województwa Kujawsko – Pomorskiego kadencji 2015-2019

### Maj

- Gminne obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja
- Narodowe Święto Zwycięstwa w gminie Koronowo - hołd bohaterom II wojny światowej w Miejscach Pamięci
- Jamboree On The Trail (JOTT) wspólna wędrownka zuchów i harcerzy w ramach Światowego Ruchu Skautowego
- Spektakl ku czci św. Jana Pawła II w wykonaniu uczniów koronowskich szkół wystawiony w bazylice w 10. rocznicę śmierci Jana Pawła II
- Gminne obchody Dnia Strażaka i jubileuszu 115 – lecia Ochotniczej Straży Pożarnej
- Noc Muzeów: Koronowo – Nowy Jasiniec – Stopka: skansen – Nadleśnictwo Różanna, podczas której odsłonięto przy bazylice tablicę upamiętniającą pobyt króla Zygmunta III Wazy w Koronowie w 1594 r.
- Rowerowy Rajd Wąskotorówki: Bydgoszcz – Morzewiec – Koronowo z okazji 120 – lecia Kolejki Wąskotorowej Bydgoszcz – Koronowo zorganizowany przez Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”
- Ukazał się drugi numer „Kurier Koronowskiego Kolejowego” (niecodziennik bezpłatny) wydany przez Koronowskie Stowarzyszenie Rozwoju Turystyki „Szczęśliwa Dolina”
- Otwarcie skateparku przy Gimnazjum nr 1 w Koronowie

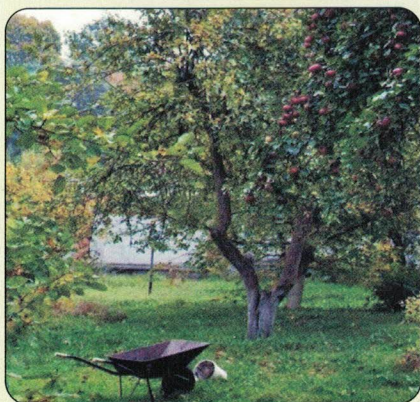
## Diabelski Młyn

Diabelski Młyn znajduje się na szlaku Ścieżki dydaktycznej „Cysterski Gaj”. Młyn wodny wybudowany został około roku 1800, czynny do lat powojennych. Posiada konstrukcję szkieletową z wypełnieniami z cegły (rodzaj zabudowy szachulcowej). Zachowało się koło młyńskie nasiębnierne o średnicy 9m wraz z częściowym wyposażeniem wnętrza. W pobliżu strumienia i spiętrzenia wody przy młynie obecne są zbiorowiska o charakterze łągowym z licznie występującymi: wierzbą białą, jesionem wyniosłym.



Fot. Hanna Kulągowska – Puzio

Poniżej zamieszczamy zdjęcia, które są pokłosiem konkursu fotograficznego pn. „Koronowo w obiektywie mieszkańców”, zorganizowanego przez Przedsiębiorstwo Wielobranżowe ELEKTRONIX w kwietniu 2015r.



## TEMATY Koronowskie

Wydawca: Towarzystwo Miłośników Ziemi Koronowskiej

Redaguje Zespół: Grażyna Jasiek, Krystyna Nowicka, Marzenna Jung, Dariusz Krzyżelewski, Violetta Krzyżanowska

Adres korespondencyjny Redakcji: Koronowo 86-010, ul. Pomianowskiego 23/21, adres e-mail: tmzk76@o2.pl

Skład DTP i druk: „Skalski druk” 85-415 Bydgoszcz, ul. Łubinowa 28 tel. +48 52 327 71 31

Nakład: 400 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania korekty i skracania nadsyłanych materiałów.